Nr. 242. We Lwowie, Środa dnia 24 Października 1883. Rok XXII.

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . 4 złr. 50 cent.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
Miesięcznie . . . . . . 2 złr. — „
W państwie austrjackiem . . 6 „ — „
Do Prus i Rzeszy niemieckiej, do Francji, Anglji i Szwajcarji, Turcji i księstw Nad. po 7 złr. 50 cent.
Numer pojedynczy kosztuje 10 cent.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar." ulica Kopernika l. 5. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 12. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henr. Schalek, jen. ajencja centr. ogłoszeń, G. L. Daube et Comp. Wollzeile 12., Alois Stern, Wollzeile 22., w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, Rajchman et Frendler w Warszawie Senatorska 22, W. Kukliński w Krakowie.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cent. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Reklamy w rubryce „Nadesłane" 25 ct. od wiersza.

LWÓW d. 23. października.

(Konferencja angielskich liberałów w Leeds. — Z Francji. — Sprawa kolei Łupkowskiej. — Z delegacyj wspólnych.)

Challemel-Lacour przedłożył na Radzie ministrów memorjał o sprawie tonkińskiej, który we wtorek przy otwarciu sesji w obu Izbach odczytany zostanie. Praca francuskiego ministra spraw zewnętrznych zawiera dyplomatyczne i militarne wyjaśnienie kwestji, będzie to rodzaj księgi żółtej, w której pomieszczone zostaną depesze od reprezentantów Francji w Azji Wschodniej i Londynie, tudzież karty geograficzne. Na wypadek interpelacji Challemel-Lacour poda ustne objaśnienia do wydrukowanych aktów. W ogóle uchwalił gabinet pod pretekstem, że nie chce psuć będących w toku układów z Chinami, nie zapuszczać się w dyplomatyczną stronę kwestji i traktować tylko fakta dokonane. I tak ma być objaśnianym traktat w Hue, ale gabinet nie określi punktów, na podstawie których toczą się układy z Chinami. Trudno jednak, żeby parlament ratyfikował ten układ nie wiedząc, czy Chiny uznane zostały ostatecznie państwem zwierzchniczem i jakie ustępstwa uczyniono rządowi w Pekinie.

Ministerstwo marynarki otrzymało od jeneralnego komisarza Harmanda pierwsze dokładne sprawozdanie o stanie rzeczy w Tonkinie. P. Harmand zapewnia, że w wojsku panują jak najlepsze stosunki zdrowotne. — Co się tyczy „czarnych sztandarów", to prowadzą one dalej rozbójnicze rzemiosło ze szkodą tak krajowców jak i obcych, a Harmand wątpi, czy posiłki, których zażądał, okażą się dostatecznemi. Sprawozdanie kończy się poglądem na przyszłość kraju. Maluje on bogactwa kraju, pokłady kruszcowe, obszerne lasy drogocennych drzew, widoki handlu z Chinami, w którym to celu trzeba będzie budować koleje i t. d. Ostatecznie przychodzi do rezultatu, że Francja będzie musiała wydać 200 milionów, jeżeli chce mieć korzyść z Tonkinu.

* * *

Angielscy liberali odbyli w Leeds konferencję, na której uchwalili polecić rządowi, żeby między innemi wniósł bil reformy, rozszerzający prawo wyborcze w równej mierze na ludność wiejską podług tych samych praw, jakie ludność miejska posiada. Obecnie mogą się wpisywać w listę wyborców także lokatorowie [illegible] płacą, podczas gdy na wsi tylko właściciele mają prawo wyboru, a w ten sposób wszyscy robotnicy rolni pozbawieni są prawa wyborczego. Dalej kobiety, które są posiadaczkami własności posiadają prawo wyboru do reprezentacyj lokalnych, mają otrzymać prawo głosowania na członków parlamentu. Również mówcy i tak nie stawiali wniosek: że rząd nasamprzód musi przeprowadzić londyński bil municypalny, że razem z rozszerzeniem prawa wyborczego powinne być na nowo rozdzielone krzesła w Izbie niższej, że powinna być zasadniczo ustanowiona równa liczba wyborców w okręgach wyborczych i zapewniona reprezentacja mniejszości itd. Zgromadzenie jednak na wniosek Morleya uchwaliło ograniczyć się do rozszerzenia prawa wyborczego, samo to bowiem będzie bardzo trudno przeprowadzić w Izbie niższej i Izbie lordów, a za wiele żądając, można się narazić na utratę wszystkiego. Gdyby jednak Izba lordów była dotychczas stanowczo przeciwną wszelkiej reformie wyborczej, a zgodziła się przeciw [illegible], rząd musiałby bezpośrednio apelować do ludności, i rozpisywać nowe wybory.

Zgromadzenie jednogłośnie potępiło niedopuszczenie Bradlaugha do Izby.

* * *

W sobotę podała *Stara Presse* następujący komunikat półurzędowy:

„Rząd wydał już rozporządzenia w sprawie przyszłego kierownictwa ruchu na kolei Tarnowsko-Leluchowskiej i Dniestrzańskiej, a to począwszy od d. 1. stycznia 1884. Dawniej już donosiliśmy, że rząd, wypowiedziawszy kolei Galicyjsko-Węgierskiej kontrakt, na mocy którego towarzystwo tej kolei administrowało wyżej wspomnione linie, zamierzał poruczyć ich ruch kolei arcyksięcia Albrechta. Doniesienie to sprawdziło się. Ministerstwo handlu wydało obecnie dwa rozporządzenia, jedno do dyrekcji kolei Albrechta, drugie do Rady nadzorczej Galicyjsko-Węgierskiej kolei żelaznej. W pierwszem z nich zawiadamia, że z dniem 1. stycznia 1884. zarząd linii Tarnowsko-Leluchowskiej i kolei Dniestrzańskiej zostanie oddany dyrekcji kolei Albrechta; w drugiem zaś donosi o tem zarządzeniu Radzie nadzorczej Galicyjsko-Węgierskiej, nadmieniając, że Rada nadzorcza ma się bliżej porozumieć z dyrekcją kolei Albrechta co do przejścia na tęż zarząd tych obu linij państwowych. Bezzwłocznie też poczynione zostaną odpowiednie kroki, aby przeniesienie to nastąpiło w czasie należytym.

Przedewszystkiem, w myśl kontraktu, zawartego r. 1876. z koleją Galicyjsko-Węgierską, przeprowadzone zostanie wydzielenie państwowych urzędników kolejowych, którzy tworzyli dotychczas z urzędnikami ruchu kolei Galicyjsko-Węgierskiej jeden „status." Dotychczas wszystkich obu kolei państwowych pełnili służbę na liniach kolei Albrechta, i odtąd również urzędnicy tej ostatniej kolei na liniach państwowych. Dalszą kwestją, którą będzie potrzeba załatwić, stanowi jednolita organizacja służby, gdyż [illegible] Galicyjsko-Węgierskiej kolei i administrowanych przez nią linij mają swoją siedzibę we Wiedniu, to kolei Albrechta siedzibę ruchu, zarząd materjałów i prowadzenia ruchu ma ze względów oszczędności na gruncie; i rzecz ciekawa tedy, w jaki sposób od d. 1 stycznia przeprowadzona zostanie kongruencja obsługi ruchowej, która się skutkiem zlania ruchu konieczną stała.

O przyszłych losach kolei Galicyjsko-Węgierskiej nie jeszcze nie postanowiono stanowczo. Najprostszym i najodpowiedniejszym sposobem wyjścia byłaby tutaj sekwestracja austrjackiej linii pomienionego Towarzystwa; co do tego środka nie ma do dziś jeszcze ugody z rządem węgierskim. Dalszy byt Galicyjsko-Węgierskiej kolei jako towarzystwa samoistnego, bez wysokich wydatków, na jakie kolej ta będzie wystawioną po odłączeniu od jej ruchu linij [illegible], stałby się jeszcze bardziej trudnym, co nie może być obojętnem dla obu rządów z powodu gwarancji państwowej."

Komunikat ten uzupełnia *Stara Presse* następującym wywodem:

„Oddanie ruchu kolei Leluchowskiej i Dniestrzańskiej w ręce dyrekcji ruchu kolei Albrechta było naturalnym wynikiem istniejących stosunków; rząd bowiem posiada w Galicji tylko jedną administrację ruchu, a to kolei Albrechta, i prowadzenia ruchu obu kolei państwowych nie było pozostawić nadal towarzystwu prywatnemu.

„Co się tyczy przyszłej organizacji galicyjskiej sieci kolei państwowych nie potrzebujemy nań dodawać, że ostatnie zarządzenie ministra handlu w niczem nie przesądza. Chodzi jedynie o prowizorjum, które się z wybudowaniem galicyjskiej kolei Transwersalnej musi skończyć."

Ten sam dodatkowy komunikat półurzędowy jest wnioskiem zapowiedzią, że od d. 1. stycznia, celem „jednolitej organizacji ruchu" kolei Albrechta, Leluchowskiej i Dniestrzańskiej, [illegible] zarząd kolei Albrechta, [illegible] siedzibę w kraju; a oraz perswazją dla nas, że to nie długo potrwa, bo tylko do października przyszłego roku, w którym to czasie, jak wiadomo, kolej Transwersalna ma być wykończoną. Na każdy sposób byłoby nam przyjemniej, gdyby ta perswazja była choć cokolwiek jaśniej wypowiedzianą.

Dalej pisze ten drugi komunikat półurzędowy:

„Taksamo też owe oba rozporządzenia ministerjalne w niczem nie przesądzają temu, co się stanie z koleją Łupkowską (Galicyjsko-Węgierską). Dzisiaj tylko tyle jest pewnego, że rząd przedlitawski na mocy ustawy ma prawo zasekwestrować galicyjską linię tej kolei, rząd węgierski zaś linię węgierską. Tego też środka rząd przedlitawski chwycić się będzie zmuszony, jeżeli by się nie udało zawrzeć taką ugodę, która by jak najzupełniej zadość czyniła interesom ruchu przedlitawskiego. Możliwem a nawet prawdopodobnem jest, że zarząd kolei Łupkowskiej sam taką ugodę zaproponuje; już bowiem dość dawno temu oba rządy zawezwały go do przedłożenia wniosków względem przyszłego ukształtowania stosunków kolei Łupkowskiej. Zarząd jeszcze tego wezwania nie spełnił, ale dzisiaj już czas, aby zajął się tą sprawą, — a zapewne dążyć będzie do utrzymania samoistności towarzystwa i jego dotychczasowych kompetencyj."

O tych sprawach podaliśmy już wczoraj nadesłane nam ważne wiadomości z Wiednia — a zapowiedziane wczoraj uwagi nasze podamy jutro.

* * *

Cesarz będzie przyjmował delegacje wspólne we czwartek.

Wiadomo, że kolejno prezydenci delegacji przedlitawskiej wybierani bywają jednego roku z pomiędzy delegatów z Izby panów a następnego z Izby posłów. Dotychczas, gdy kolej przypadała na delegatów z Izby panów, wybieranym bywał na prezydenta p. Schmerling; obecnie nie jest delegatem, bo z góry się od wyboru wymówił. Przepowiadano więc wybór ks. Konstantego Czartoryskiego, którego już prawica raz kandydowała na prezydenta. Dawniej przez wiele lat referentem etatu spraw zagranicznych bywał poseł Plener, a zeszłego roku członek Izby panów, konserwatysta br. Hübner, — obecnie jednak p. Plener nie został wybranym do delegacji, a br. Hübner jest wybrany, ale podróżuje w tej chwili po Australii.

Na każdy sposób zajmującą okolicznością jest, że tego roku już żydki i nieżydki centralistyczne nie suszą sobie głów pytaniem: kto też po koryfeuszach centralistycznych poważy się objąć główne referaty delegacyjne, i już nie zapewniają, że prawica będzie musiała oddać je owym koryfeuszom. Prawica bowiem zeszłego roku tak doskonałych miała referentów ze swego łona, Czechów, Polaków i Niemców, że dawny blask centralistyczny w tym względzie spłowiał zupełnie.

Po sejmie.

II.

Lwów d. 23. października.

(Skarga pana Erazma Wolańskiego na komitet centralny i orzeczenie Koła poselskiego.)

W ubiegły piątek t. j. w wilię rozejścia się sejmu, przed samem posiedzeniem sejmowem zwołano Koło poselskie, ażeby orzekło w sprawie skargi, zaniesionej przez c. k. podkomorzego, pana Erazma Wolańskiego przeciw przedwyborczemu komitetowi centralnemu. Pan podkomorzy oskarżył komitet centralny przed Kołem sejmowem, iż dopuścił się nadużyć na szkodę interesów narodowych, stawiając kandydaturę księcia Romana Czartoryskiego na okręg wyborczy z kurji gmin Husiatyn, a nie jego, chociaż on pierwej, bo jeszcze w listopadzie postanowił w tej kurji kandydować i o tem postanowieniu swem zawiadomił prezesa Rady powiatowej i innych znajomych swoich, a potem i przewodniczącego komitetu przedwyborczego lokalnego. Należało mu się więc pierwszeństwo przed księciem Romanem Czartoryskim, którego kandyturę dopiero później poruszono.

Istotnie komitet przedwyborczy miejscowy wiedział o tem, że pan podkomorzy postanowił kandydować w tym okręgu, ale pomimo tego postawił jednogłośnie ks. Romana Czartoryskiego jako swego kandydata i zarazem uchwalił jednogłośnie, wystosować pismo do pana podkomorzego, aby swą kandydaturę cofnął. Pan podkomorzy zaś odpowiedział, że kandydatury swej nie cofa, nie poddając się ani komitetowi miejscowemu ani centralnemu, gdyż na mocy pierwszeństwa w powzięciu myśli kandydowania w tym okręgu, ma i pierwszeństwo, a nawet prawo kandydowania tam. Wobec takiej logiki i natarczywości pana Erazma Wolańskiego, komitet miejscowy nie oddał tej sprawy do rozstrzygnięcia komitetowi centralnemu, lecz się rozwiązał, nie odstępując jednak od swego kandydata, i zawiadomił o tem swem rozwiązaniu komitet centralny. Na podstawie tego zawiadomienia komitet centralny nie przyjął tego rozwiązania do wiadomości, lecz pismem z dnia 28. kwietnia zalecił komitetowi okręgowemu prowadzić dalej swą czynność, i zwrócił uwagę jego, iż inne powinno być wyjście wobec niekarności pana Wolańskiego a nie rozwiązanie. Komitet miejscowy może albo trwać przy zamierzonym kandydacie, albo innego postawić, albo rozstrzygnięcie między oboma kandydatami pozostawić komitetowi centralnemu. Lecz prezes komitetu okręgowego nie zwołał już więcej członków komitetu, sam wkrótce wyjechał do wód i nie zawiadomił nawet komitetu centralnego, iż jego polecenia nie wypełnił i wypełnić nie myśli. Przeciwnie pisał listy do pana Wolańskiego, iż będzie go popierał, gotów złożyć komitet nowy, który on mu wskazać raczy itp. Nie przyszło jednak i do złożenia nowego komitetu miejscowego.

Dopiero przed samemi wyborami dowiedział się komitet centralny o tem, co się dzieje w owym okręgu. Nie pozostawało więc nic komitetowi centr. jak na podstawie uchwały pierwotnej komitetu miejscowego, stawiającej jednogłośnie kandydaturę księcia Romana Czartoryskiego, potwierdzić tego kandydata, i gdy przewodniczący komitetu miejscowego bawił za granicą, wezwał członków wybitniejszych tego komitetu, aby popierali tę kandydaturę. Do pana Erazma Wolańskiego wystosował komitet centralny pismo, wzywające go do odstąpienia od kandydatury a popierania kandydata, przez komitet miejscowy i centralny postawionego.

Na to pan Erazm Wolański na dzień przed samym wyborem zawiadomił wprawdzie komitet centralny, że nie kandyduje, lecz tego w miejscu nie ogłosił, wyborców nie zawiadomił — a agitacja rozpoczęta za jego kandydaturą szła dalej. Ta niekarność była przyczyną, że wyszedł z wyboru ks. Sieczyński.

I wobec tego stanu rzeczy zaskarżył pan podkomorzy komitet centralny przed Kołem sejmowem o nadużycie danej mu przez Koło władzy na szkodę interesów narodowych, i zażądał zarazem, aby Koło orzekło, czy on zawinił niekarnością, czy komitet centralny nadużycia się dopuścił. W razie zaś gdyby Koło nie wymierzyło mu sprawiedliwości, to zagroził w końcowym ustępie swej skargi, że wytoczy całą sprawę w dziennikach przed opinią publiczną.

Komitet centralny zasłyszawszy o tej skardze, przedstawił na piśmie przedmiotowo cały przebieg tej sprawy, aktami udokumentowanej, z czego jasno wypływało, że komitet centralny postąpił zupełnie prawidłowo według regulaminu przedwyborczego, uchwalonego przez Koło sejmowe, pan podkomorzy zaś od początku do końca akcji przedwyborczej od solidarności i karności się wyłamywał i tem spowodował wybór kandydata antinarodowego.

Tymczasem na posiedzeniu Koła sejmowego wystąpił JEksc. pan Grocholski i bez podania motywów postawił wnioski: iż 1) pan Erazm Wolański niczem nie wykroczył w akcji wyborczej; 2) że komitet centralny prawidłowo według regulaminu postępował.

Daremnie domagano się, ażeby nad temi dwoma wnioskami osobno głosować. JEksc. pan Grocholski oparł się temu stanowczo, a większość Koła poszła za jego wolą. Głosowano więc na oba wnioski razem i oba razem przyjęto.

Na to oświadczył ks. Adam Sapieha, iż składa mandat do komitetu centralnego, gdyż usprawiedliwianie pana E. Wolańskiego uważa za obrazę komitetu centralnego.

Na drugi dzień, w sobotę o godzinie 5tej, książę Jerzy Czartoryski, jako przewodniczący zwołał komitet centralny, aby zastanowić się co uczynić wobec uchwały Koła. Postawiono wniosek, aby wszyscy członkowie komitetu złożyli mandaty. Lecz przeciw temu wnioskowi podniesiono zarzut, iż sejm już zamknięty, Koła sejmowego niema, któreby mogło inny komitet ustanowić, mogą zaś wypaść wybory uzupełniające, nie byłoby więc komu pokierować wyborami, gdyby się komitet natychmiast rozwiązał. Postawiono z tego powodu wniosek, iż wobec wczorajszej uchwały Koła komitet złoży swe mandaty, skoro się sejm ponownie zbierze. Lecz podniesiono obawy, iż gdy komitet już teraz poweźmie uchwałę rozwiązania się, to osłabi swą powagę, potrzebną mu w razie uzupełniających wyborów. Przyjęto więc wniosek następujący:

„Wobec uchwały Koła sejmowego i postawionych z tego powodu dwu wniosków o złożenie mandatów, komitet centralny uchwala:

„Zważywszy, iż złożenie mandatów w chwili rozejścia się sejmu mogłoby sprowadzić następstwa szkodliwe dla interesów narodowych,

„odracza się dyskusję i uchwałę nad postawionemi wnioskami, aż do ponownego zebrania się sejmu."

Istotnie trudno zrozumieć, jak Koło polskie mogło takie orzeczenie wydać co do pana Wolańskiego, który nietylko w najwyższym stopniu bezkarnym okazał się wobec komitetu lokalnego i centralnego, lecz nawet uczynił najcięższy zarzut, jaki uczynić można, iż komitet centralny popełnił nadużycia na szkodę interesów narodowych, a w samej skardze, pełen niesłychanej buty, grozi Kołu sejmowemu, że jeźli mu nie wymierzy sprawiedliwości, to całą sprawę wytoczy w dziennikach przed opinię publiczną. Już ta sama groźba powinna była Koło spowodować do surowego skarcenia pana Wolańskiego. Więc jakże komitet lokalny lub centralny może żądać poddania się jego orzeczeniu, jeźli dwóch kandydatów narodowych wystąpi w jednym okręgu gmin, skoro Koło sejmowe pochwala takie wyłamywanie się z karności narodowej!

Podobnemi uchwałami podkopuje się własną władzę moralną, i uniemożliwia się skuteczne fungowanie przedwyborczego komitetu centralnego.

* * *

Otrzymujemy następujące pismo:

W sprawozdaniu *Gazety Narodowej* z wczorajszego posiedzenia sejmu powiedzianem zostało, iż przemawiając jako mowca jeneralny przeciw wnioskom komisji co do potrzebnej kwoty na pokrycie niedoborów budżetowych, uznałem ostatecznie, że proponowana przezemnie cyfra pożyczki w kwocie 600.000 złr. może być za niską, i dlatego zmieniłem pierwotną moją propozycję.

Całe to doniesienie jest mylne i nieoparte na rzeczywistym stanie rzeczy, albowiem jak sprawozdanie stenograficzne poświadczyć może, oświadczyłem co następuje:

Wedle najgłębszego przekonania mego, opartego na zestawieniu cyfr, na pokrycie niedoborów i ubytków w dochodach budżetu krajowego za lata 1882, 1883, 1884, proponowana przezemnie kwota 600.000 złr. nietylko okaże się zupełnie wystarczającą, ale co więcej pozostanie z niej około 70.000 złr. na pomnożenie zapasu kasy krajowej, który to zapas łącznie z gotówką, znajdującą się już w kasie krajowej na spłatę pożyczki krajowej z 1873. r. o tyle pewniej zabezpieczy kasę krajową od wszelkich chociażby chwilowych niedoborów, gdy zdaniem mojem spłata pożyczki z 1873. r. w ciągu roku 1884, jak to już i ze sprawozdania komisji budżetowej wynika, w całości najprawdopodobniej dokonaną nie będzie.

Gdy jednak spór o wysokość niezbędnie potrzebnej kwoty pożyczki rozstrzygną dopiero późniejsze zamknięcia i wyniki rachunkowe dadzą możność przekonania się Wysokiej Izbie po czyjej stronie prawda, gdy w domiar niektórzy przeciwnicy wniosku w komisji oświadczyli mi, iż mają skrupuły i obawy głosowa-

---

5

Tragedja w koszarach.

SZKIC Z NATURY

przez

Bolesława Czerwieńskiego.

(Ciąg dalszy.)

Maryśka wydała okrzyk — Marta wpatrzyła się jak w tęczę w przychodnia, Jaremko się zerwał.

— Czego chcesz?

Józef stał jak wryty. Spoglądał to na Jaremkę, to na Maryśkę, w głowie mu się mąciło. Widział w jak zażyłej pozie byli przed chwilą.

— Czego chcesz? — zagrzmiał powtórnie Jaremko.

— Ta — ja tak przyszedł do karczmy — wybąkał.

— A kto ci pozwolił wychodzić z kasarni?

— Pan kapral odednia?

— Tak? — Już ja mu pokażę — marsz.

Józef się nie ruszał, Maryśka błagalnym wzrokiem spoglądała to na Jaremkę, to na Martę. Marta szepnęła sobie: Fajny chłopak.

— Marsz! — krzyknął znowu Jaremko.

Józef rzucił na niego wzrok tak nienawistny, że Jaremko aż się przestraszył, ale zagryzł usta, ukłonił się po formie i powoli szedł ku drzwiom.

Ale w tej chwili zawołała Marta:

— Niech no pan zaczeka — i zbliżywszy się do Jaremki szepnęła mu słów kilka. Ten żachnął się, ale równie cicho coś odpowiedział, poczem usiedli oboje obok siebie i zaczęli cichą rozmowę... Po twarzy Jaremki przesuwały się chmury, to znów rozjaśniał je promień radości... Marta tłumaczyła mu coś widocznie, a argumenta jej powoli trafiały mu do przekonania. Józef stał chwilę niemy, nie wiedząc co począć, spoglądał na Marysię, ona na niego, a w oczach obojga było pełno uczucia. Nareszcie miłość przemogła obawę... Zbliżył się do niej i ręce młodego żołnierza połączyły się z jej rękoma w przeciągłym, długim uścisku. Maryśka nic nie mówiąc ze wzruszenia zaczęła obcierać oczy fartuszkiem, Józek miał także oczy wilgotne... Jaremko, któremu ciągle coś do ucha szeptała Marta, spozierał zachmurzony, ale nic nie mówił.

— No możeście już dosyć się nagadali, rzekł po chwili Jaremko patrząc się w przeciwną stronę...

Józek powstał, ale Marta, która widocznie objęła komendę zaprotestowała przeciw temu i kazała podać nową porcję wódki. Jaremko pił, ale już nic się do rozmowy nie mieszał, w ogóle rozmowy prawie nie było... Oboje młodzi odzywali się tylko półsłówkami, a jedyny głos miała Marta, która bliziutko przysunęła się do Józka i wyszczerzając doń zęby, co chwila go traktowała... Józek przyjmował traktament apatycznie.

Po półgodzinnej biesiadzie rozeszli się. Marta z Marysią poszła do miasta, Jaremko i Józek każdy osobno podążyli do koszar.

Dziwne zachowanie się Jaremki, który znienawidzonemu rywalowi, a zarazem podwładnemu pozwolił widzieć się z kochanką, nagłą zmianę w jego usposobieniu najlepiej objaśni nam monolog, który wygłosił przystając co chwilę, gdy powracał do koszar.

— Jak Boga kocham mądra ta Marta. Coby mi było z tego, żebym jej nie pozwolił się widzieć z tym przeklętym rekrutem? Poszłaby jutro nazad do Dmytrowic, płakałaby i czekała kiedy ten złodziej powróci. A przecie kiedyś wróci... A tak to zostanie tutaj, Marta mówiła, że to zrobi, pójdzie gdzie do służby, może grunt sprzeda i będzie nam się dobrze działo.

Tu uśmiechnął się...

— Ale też ta Marta choć taka mądra, to przecież głupia... Jak Maryśka tu zostanie, już ja zacznę trochę koło niej chodzić, jak pójdzie raz, drugi w niedzielę na muzykę ze mną w ekstra-kabacie i ekstra-trzewikach, to zje djabła jeśli się we mnie nie zadurzy... Zobaczy, co to pan „fir," a co durny rekrut.

Na ten temat długo rozmyślał Jaremko i usnął zadowolony.

Józek był mocno zdziwiony, że Jaremko w kantynie zaprzestał traktować go z góry. Różne uczucia przepełniały jego duszę — radość, że widział się ze swą ulubioną, radość rozpływająca się jak dawniej w miłe marzenia, ale z tą radością łączył się niepokój, co dalej będzie.. Nie dowierzał Jaremce i obawiał się czegoś nieokreślonego... Czy Jaremko zrobiwszy ustępstwo dla Marty nie zechce mu tego odpłacić sowicie jeszcze większą srogością? Czy nie wymyśla czasem jakiej okropności przeciw niemu? A przytem, ów uścisk, który widział... Oh! To pożerało go! — Ale nie, Maryśka tak go kochała, jej ręce tak drżały, gdy je trzymał w swoich, jej oczy były takie jarzące, jak to słonko w lipcu! Musiała być grzeczną dla Jaremki, bo inaczej z nim pomówićby nie mogła, bo rozjuszyłaby go jeszcze bardziej przeciw niemu... Poczciwa, kochana dziewczyna!...

Tymczasem gdy Józek przychodził do uspokojenia po tak ważnych dla niego wypadkach Maryśka siedziała z Martą w kuchni pewnego żydowskiego geschäftsmana, gdzie Marta służyła. Posłuchajmy urywku ich rozmowy...

— Choć to „mój", powiadam ci, że twego Józka tak nie cierpi, żeby go, gdyby tylko mógł, w łyżce wody utopił...

— Oj! Dla Boga świętego! Taż co on mu zrobił?

— Niby to nie wiesz, że to o ciebie. On ci jego tak „kuniruje", że ci niedługo zmarnieje jak ta słomka... Żeby ty była mądra, to tyby mogła pomóc Józkowi...

— Ta jak?

— Eh! Widzisz. Chłop ci każdy, to lubi żeby mu dali i co zjeść i co się napić — to zaraz będzie inakszy.... Józek — ja nie wiem, czy nie śmie, czy nie chce, ale ci nigdy „memu" ani kieliszka wódki nie zapłacił. Toż on ci mu za to, gdzie może „psa wybiera". Mój mi tego nie mówił, ale ja wiem, o co mu idzie.. Tak ty jakbyś tylko chciała, tobyś ci mogła z moim zrobić, co zechcesz.... Widzisz, ja dobra dziewczyna.. inna toby się bała, żebyś jej kawalira nie zabrała, a ja nie.... Ot tak, bo ja ciebie dużo lubię. Ale to nie można siedzieć między chłopami w Dmytrowicach, to ty twemu Józkowi pomożesz... Trzeba zostać we Lwowie..

— A co ja tu będę robiła?

— A ja co robię? Ja także z „seła"! A widzisz, że mam i trzewiki i chustkę i paciorki i zielony kufer, a w kufrze obrazki. Ta abo mnie źle? Ja ci mówię, Maryśka, że jak ty tu zostaniesz, tak będziesz chodziła jak panna w kapeluszu, taj z parasolką, a na wsi co z ciebie będzie? Ot dziewka, ta dziewka!...

Maryśka otworzyła szeroko oczy, słowa Marty sprawiały jej zawrót głowy. Nigdy ani nie pomyślała o czemś podobnem, jak to, co przed chwilą usłyszała.

— Ja ci mówię namyśl się, to wszystko będzie dobrze. Ja tu mam dla ciebie u jednego bardzo porządnego państwa taką służbę, że mię za nią po rękach będziesz całować!...

— A cóż ci stary zrobi w Dmytrowicach bezemnie?

— Już ty się o niego nie bój, on ci jeszcze z domu i pieniądze będzie przysyłać taj będzie kontent, żeś ty wyszła na porządną kapeluszową pannę.

Porządna, kapeluszowa panna idąca na spacer z Józkiem, niemaltretowanym już przez Jaremkę, ale jak on wesołym, z cygarem w ustach i w nowym mundurze! Obraz taki stanął przed oczyma Maryśki. Mnąc fartuszek ze spuszczoną głową nie odpowiadała nic Marcie, która pewna wygranej długo jej jeszcze i szeroko rozprawiała o tem, co może zrobić dla Józka i o przyjemościach życia w stolicy. Świt zastał obie siedzące obok siebie...

(C. d. n.)

nia za ściśle oznaczoną kwotą pożyczki, przezemnie proponowanej, pomimo iż się nie zgadzają z wnioskiem komisji co do koniecznej potrzeby uposażenia już dziś kasy krajowej w fundusz zapasowy w kwocie zwyż 400.000 złr., przeto widzę się spowodowanym dla przeprowadzenia głównej myśli mego wniosku, tj. ażeby niepotrzebnie uposażać więcej niż rzeczywiście potrzeba, ażeby nieuposażać kasy krajowej w zbyteczne fundusze, skoro ona już dziś zmuszoną jest lokować je w banku na 3 pr., wniosek mój w ten sposób zmodyfikować, by sejm upoważnił Wydział krajowy do zaciągnięcia pożyczki w miarę istotnej potrzeby, otwierając mu kredyt aż do wysokości kwoty proponowanej przez komisję, wszakże bez włożenia nań obowiązku, jako że wniosek komisji budżetowej domaga się, zaciągnięcia pożyczki w okrągłej sumie 1,000.000 złr. i z nią uposażania kasy krajowej w kro cie bez względu na zachodzącą potrzebę.

Kończąc zaś przemówienie, najwyraźniej zaznaczyłem różnicę pomiędzy moim już zmodyfikowanym a proponowanym przez komisję wnioskiem, streszczającą się w tem, iż kiedy mój wniosek zmierza do dania upoważnienia Wydziałowi krajowemu do zaciągania pożyczki w miarę istotnej potrzeby, a którą ja najstaranniej obliczam najwyżej na 600 000 złr., wniosek komisji przesądza i określa te potrzeby wyżej już dziś, a w domiar uposaża kasę krajową w fundusze zapasowe, zdaniem mojem najzupełniej zbyteczne.

Z powyższego przedstawienia rzeczywistego stanu rzeczy wynika jasno, że ani na chwilę nie uznawałem, jak to mylnie podaje sprawozdanie *Gazety Narodowej*, iż pierwotnie proponowana przezemnie cyfra pożyczki w kwocie 600.000 złr. w praktyce okazać się może za niską, lecz tylko ująłem poprawkę moją w odmiennej formie, dążącą jednakże do jednego i tego samego celu.

Jak wiadomo, po przemówieniu sprawozdawcy *) komisji budżetowej, który usiłował dowieść nieuniknionej konieczności zaciągnięcia pożyczki w pełnej sumie 1,000.000 złr., sejm uchylił poprawkę moją.

Lwów d. 21. października 1883.

Abrahamowicz.

*) Przemówienie to, którego autor podobnież jak my zapatruje się na zmianę dokonaną w zdaniu p. Abrahamowicza co do wysokości pożyczki, podamy w dosłownem brzmieniu (p. r.)

Na grobie Turgeniewa.

Przed kilkunastu dniami pochowano wśród powszechnego żalu narodu, który go wydał, Iwana Sergiejewicza Turgeniewa. Od czasu, gdy nad trumną zabitego Puszkina zalewał się łzami, od czasu gdy najbardziej „narodowego" poetę świętej Moskwy chowano w katedrze św. Izaaka, a car Mikołaj I. raczył napisać: „Żonę i dzieci ja biorę w moją opiekę" — nie widziała nadnewska stolica podobnego pogrzebu. Gdy jednak Puszkina do grobu niesiono, żałowała i urzędowa Moskwa, — umierający poeta otrzymywał na łożu śmiertelnem słowa pociechy od swego monarchy, który później spłynął miłosiernym łask na wdowę i dzieci, zapominając o grzechach młodości, o przyjacielu dekabrystów, członku Arsamasu — widząc w nim jedynie twórcę ody: „Do oszczerców Moskwy".

Moskwa nie postąpiła nic w ostatnim lat pięćdziesiątku. W postępowaniu Moskwy Aleksandra III. względem Turgeniewa brak był większy sprawiedliwości i sumienności, niż w postępowaniu Mikołaja z Puszkinem. Prawda, że bajronizujący romantyk Puszkin, kammerjunkier carski, noszący dumnie carskie ordery, mniej był niebezpiecznym absolutyzmowi, niż realista Turgeniew, malujący ciemnemi ponuremi barwami obraz swojego kraju i swojego narodu bez uprzedzeń i bez nienawiści, lecz odzwierciedlający wiernie stan biednej społeczności moskiewskiej. Turgeniew i dzieła jego nie należą tylko do historji literatury, on należy głównie do historji moskiewskiej XIX. wieku. Jeżeli ktoś kiedyś zechce napisać historję Mikołaja I. i Aleksandra II., i przedstawić, w jaki sposób z absolutyzmu „wielkiego anti-rewolucjonisty" rozwijała się era reform Aleksandra II., i po krótkim czasie utonęła w krwi i brudzie, jeżeli ktoś zechce pojąć Moskwę z takimi dyplomatami jak Nesselrode, Gorczakow, Szuwałow, Mienszykow, z takimi administratorami jak Kisielew, Wałujew, Timaszew i Tołstoj, z takimi prozelitami jak Żukowski i Gogol, i z takimi złodziejami, jakich Moskwa do dziś posiada, Moskwę od r. 1815 do 1883 — ten musi czerpać z Turgeniewa i dzieł jego.

Turgeniew pisał bez miłości, bez nienawiści, bez namiętności. Opowiadał, wszyscy słuchali, a potęga prawdy zwyciężała zawsze. Gdy pierwszy raz wystąpił, duch rewolucyjny już zasypiał spokojnie. Pestla, Rylejewa i Murawiewa powieszono, a reszta dekabrystów przeklinała swe życie w kopalniach Uralu. Przeciw wzmagającemu się uciskowi nikt nie protestował; Żukowski został poetą nadwornym i wychowawcą w. książąt, pisał o miłości, powabie w sztuce i Madonnach Rafaela, — „Arsamas" rozwiał się we wsze strony. Cenzura ciężyła bez litości na każdym utworze piśmienniczym. W takich warunkach wystąpił po raz pierwszy Turgeniew; napisał „Dzień", napisał „Gniazdo szlacheckie". Cenzura przepuściła te dzieła. Prosty język, proste postacie, skromny bez patosu przedstawiania sposób, cóż w tem niebezpiecznego? Dopiero, gdy cała Moskwa zapłakała, i z po za łez śmiechem parskać poczynała, gdy każda się wznosiła pierś widząc to jasno przedstawione w obrazie, co dotąd w wnętrzu swem więzić musiała i na jaw wydobyć nie wolno jej było, dopiero wtedy zwietrzyli asesorowie kolegialni i radcy cenzuralni, iż ryba im się z rąk wyślizgnęła.

Zimna i sztywna już dzisiaj ta ręka, co „Wiosenne bałwany" — „Z przeciwnego brzegu" — „Ojcowie i synowie" napisała. Zimny i sztywny ten widnokrąg, co się nad narodem moskiewskim rozpostarł. Te same zadania, które przed czterdziestu laty zajmowały mężów stanu i poetów, kręcą się dzisiaj po mózgach moskiewskich polityków. Stan wewnętrzny Moskwy i dziś ten sam, co przed czterdziestu jeszcze laty. Ten sam ciągłym rozkładem żrący się lud, ta sama chwiejna społeczność, co wiarę w siebie i wszystko inne straciła, ta sama arystokracja, która się rządzić nie umie, ci sami urzędnicy, którzy słuchać nie chcą, te same potoki gęsto wyjące od czasu do czasu za urządzeniem execucji dla przygłuszenia żrących boleści upadającego ducha. Moskwa jest chorą, bardzo chorą; i niema żadnego teraz lekarza, któryby, jak Turgeniew, przynajmniej pewną postawić zechciał, któryby zgwałcić ową febrę, niszczącą szpik w kościach narodu moskiewskiego. Ostatniej zdaje się ćwierci naszego wieku jest to pozostawionem, ujrzeć na Wschodzie taki olbrzymi proces rozkładu, jakiego świat jeszcze nie widział a wobec którego rok 1789 igraszką będzie nazwać należało. Moskwa to część jedna świata, a zgnilizna i rozkład jednej całej świata części, to — straszne zjawisko!

Gdy po bitwie pod Cheroneą Grecja u stóp macedońskiego zwycięzcy leżała, ustawiono na pobojowisku, na którem zgasła wolność helleńska, na pamiątkę poległym postać marmurową Sfinxa, w którego rysach udało się mistrzowi wydłutować wstyd, wściekłość i rozpacz całego podbitego narodu. Czem ów Sfinx na cheronejskich polach dla Hellady, tem są dzieła Turgeniewa dla Moskwy. Z tych dzieł płynie przytłumiony jęk nieszczęśliwego narodu.

Ustawa

o rozkładzie nauk w szkołach ludowych ustalona w galic. sejmie d. 18. października 1883.

(Dokończenie.)

Art. 9. Kursa nauki dopełniającej mają być dalszym ciągiem i dopełnieniem szkoły ludowej pospolitej, z wybitniejszem jeszcze zaznaczeniem zastosowania do potrzeb praktycznego życia.

I. Jako ciąg dalszy nauki szkoły pospolitej uważane być mają:

1. Nauka religii.
2. Cwiczenia w czytaniu, rozbiorze i bądź dosłownem, bądź swobodnem wygłaszaniu stosownych utworów piśmiennictwa w ogóle, a w szczególności w przeznaczonym na ten cel zbiorze podawanych.
3. Opowiadania z historji krajowej tak polskiej, ruskiej, jakoteż austrjackiej, nie wykluczając także historji zagranicznej.
4. Opisy okolic i miejsc z geografii.

II. Ze szczegółowem zastósowaniem do potrzeb życia praktycznego wejdą do składu tej nauki:

1. Najpospolitsze ogólne wiadomości i odpowiednie ćwiczenia ze stylistyki praktycznej, a w szczególności wskazówki o pisaniu listów, krótkich sprawozdań o zachodzących w życiu wypadkach, kwitów, łatwiejszych podań do władz itp. w połączeniu z treściwym wykładem o organizacji władz tak rządowych jak autonomicznych i o obowiązującej konstytucji państwa.
2. Rysunki w zastosowaniu do potrzeb przemysłu i gospodarstwa.
3. Główne zasady rachunkowości.
4. Najważniejsze wiadomości z zakresu gospodarstwa wiejskiego i jego ubocznych gałęzi, oparte na nabytej uprzednio znajomości praw przyrody i w połączeniu, o ile to być może z ćwiczeniami praktycznemi, tudzież treściwa i praktyczna nauka o pomiarze gruntów.

Art. 10.

Dla uczniów, którzy ze szkoły ludowej po spolitej nie zamierzają udać się do szkół średnich, istnieć będą w kraju szkoły wydziałowe z szerszym co do teorji programem, przysposabiającym przytem do przemysłowego lub rolniczego zawodu.

W tych szkołach także przyszli kandydaci stanu nauczycielskiego szkół ludowych nabywać mogą potrzebnego do korzystania z nauki w seminarjach nauczycielskich przygotowania.

Będą osobne dla chłopców, a osobne dla dziewcząt szkoły wydziałowe.

Jedne i drugie obejmować będą kurs nauki czteroletni, podzielony na cztery klasy; wszakże szkoły wydziałowe z charakterem przeważnie rolniczym mogą się ograniczyć do kursu trzyletniego o trzech klasach.

Liczba godzin tygodniowej nauki wynosi w każdej klasie 24—30.

Art. 11.

W szkołach wydziałowych dla chłopców będą przedmiotem nauki:

1. Religia;
2. Języki: a w szczególności
 a) język wykładowy, a względnie także drugi język krajowy;
 b) język niemiecki;
3. Geografia;
4. Historja krajowa, w szczególności historja Polski i Rusi, państwa Austrjackiego i najważniejsze zdarzenia z historji powszechnej;
5. Rachnnki;
6. Rysunek z wolnej ręki w połączeniu z geometrją, następnie rysunek konstrukcyjny, o ba w zakresie zastosowanym do celów praktycznych;
7. Kaligrafia;
8. Nauki przyrodnicze;
9. Technologia lub gospodarstwo wiejskie.
10. Ćwiczenia mechaniczne;
11. Muzyka;
12. Gimnastyka.

Art. 12. Program nauki religii przepisze Rada szkolna krajowa w porozumieniu z właściwą zwierzchnością kościelną — a co do programu w innych naukach przestrzegać będzie zasady, żeby nauka w miarę swego postępu coraz więcej uwzględniała potrzeby życia praktycznego, żeby plany stosowały się do tego, czy szkoła ma czynić zadość potrzebom przeważnie rolniczej czy przeważnie przemysłowej ludności. Następne artykuły zawierają bliższe w tej mierze wskazówki.

Art 13. W nauce języka wykładowego, drugiego krajowego i niemieckiego będzie staraniem szkoły, nietylko wprawiać uczniów w poprawne wysłowienie się w tych językach mową i pismem, ale oraz obznajamiać ich z głównemi zasadami gramatyki tych języków i najcelniejszymi utworami piśmiennictwa, wiekowi uczniów przystępnymi.

W dalszym ciągu nauki książka do czytania zawierać będzie przeważnie utwory piśmienne, swą treścią do potrzeb zawodów praktycznych zbliżone, a obok tego zajmą uczniów ćwiczenia stylistyki praktycznej, powyżej dla nauki dopełniającej przepisane, wszakże o wymaganiach nieco ściślejszych w miarę dokładuiejszej nauki w szkołach wydziałowych udzielanej.

Art. 14. Nauka geografii poprzedzi naukę historji i na podstawie niektórych najpospolitszych wstępnych wiadomości podawać będzie przedewszystkiem geografię kraju rodzinnego, następnie geografię Europy i innych części świata, nie zaniedbując obznajamiać uczniów z płodami natury i przemysłu, znajdującymi się na rozmaitych punktach ziemi, jakoteż z głównemi drogami handlu, którego są przedmiotem.

W nauce historji podany będzie naprzód rys historji Polski i Rusi, następnie państwa austrjackiego, z ile możności wywodnym opisem tych krajów, ich ekonomicznych stosunków i instytucyj.

We wszystkich klasach a w szczególności już przy sposobności, jaką podadzą opisy geografii, będzie nauczyciel obznajamiał uczniów z ważniejszemi zdarzeniami z historji powszechnej.

Art. 15. Nauka rachunków będzie miała naprzód zadanie utwierdzić uczniów w ich wiadomościach w szkole pospolitej nabytych, a następnie je rozszerzyć do nauki o potęgach i pierwiastkach, o proporcjach złożonych, o regule łańcuchowej, rent i procentów.

Ta nauka uwzględniać będzie przedewszystkiem praktyczne sposoby przeprowadzania potrzebnych w życiu pospolitem działań, a ogólną teorję jedynie o tyle, o ile to służyć może do ułatwienia praktycznej nauki.

Oprócz tego udzielana będzie nauka rachunkowości, zastosowana do potrzeb gospodarstwa i przemysłu.

Art. 16. Rysunek z wolnej ręki ćwiczyć będzie przedewszystkiem w rysowaniu form i przedmiotów używanych w przemyśle.

Z rysunkiem tym należy połączyć naukę o formach geometrycznych, a następnie zastosowanie ich w rysunku konstrukcyjnym, który równie jak rysunek z wolnej ręki uwzględni przedmioty używane w przemyśle i wspierać będzie ćwiczenia mechaniczne, w szkole wykonywane.

Art. 17. W każdej klasie poświęcone będą osobne godziny na formowanie pisma na zasadach umiejętnej kaligrafii.

Art. 18. W naukach przyrodniczych instrukcja ograniczy się do zjawisk i przedmiotów, z którymi uczniowie mogą mieć styczność i wykazywać będzie ich wpływ lub zastosowanie w życiu człowieka, jego zatrudnieniach lub potrzebach, podając oraz najpraktyczniejsze wiadomości z hygieny tak ludzkiej jak zwierzęcej.

Art. 19. Technologia obznajamiać będzie uczniów przedewszystkiem z własnościami surowych płodów natury, używanych w przemyśle; z najpospolitszemi sposobami przerabiania tych płodów; wskaże wynikłe ztąd sposoby fabrykacji i rodzaje rękodzieł; wreszcie pouczy o własnościach uzyskanych z nich wytworów w zastosowaniu do rzemiosł lub gospodarstwa.

Naukę tę podawać należy dopiero w późniejszych kursach szkoły wydziałowej, sposobem prostym, doświadczalnym, bez subtelnych i obszernych teoryj.

Art. 20. Nauka gospodarstwa wiejskiego i jego ubocznych gałęzi, zastosowana będzie do potrzeb okolicy, w której się szkoła znajduje, i nawiąże do wskazówek jakie pod tym względem uczniowie mogli uzyskać w naukach przyrodniczych.

Dążyć należy do tego, żeby nauka uzmysławiania była okazami, a łączyła się, ile możności, z ćwiczeniami w ogródku i na polu.

Art. 21. Cwiczenia mechaniczne dążyć będą do wprawy uczniów w wykonywaniu początkowych prac mechanicznych, przedewszystkiem takich, co bez warsztatu jedynie przy pomocy najprostszych narzędzi i przyrządów mogą być wykonane.

Obznajamiać ich przy sposobności tych ćwiczeń należy ze sposobami obrabiania drzewa, metalu, skóry i innych materjałów przy pomocy najprostszych narzędzi, z narzędziami, używanemi w rękodziełach, ze sposobami ich użycia w wykonywaniu rękodzieł, wreszcie pouczać jak narzędzia w należytym do użytku stanie utrzymać można.

Art. 22. Nauka muzyki, głównie doskonalenie śpiewu będzie miała na uwadze; nie jest jednak wykluczona także muzyka instrumentalna.

Nie będzie się jednak, jak w szkole pospolitej, ograniczała do samych tylko praktycznych ćwiczeń, ale oprze się na znajomości pierwszych zasad muzyki tak świeckiej, jakoteż w miarę potrzeby i możności, także kościelnej.

Art. 23. Cwiczenia ciała odbywać się będą według zasad gimnastyki szkolnej.

Art. 24. W szkołach wydziałowych dla dziewcząt nauka w ogóle stosować się będzie do właściwych tej płci umysłowych potrzeb i usposobień, i uwzględni przedewszystkiem potrzebę rozleglejszego oświecenia ogólnego; nie spuszczając z oka praktycznych także potrzeb.

W tym duchu postępując, nauka języków będzie głównie to ogólne oświecenie miała na uwadze, obznajamiając uczennice z najcelniejszemi epokami piśmiennictwa, szczególniej ojczystego.

Nauka historji wypełniając program w szkołach dla chłopców przepisany, poda także treściwy rys historji powszechnej.

Miejsce technologii i gospodarstwa wiejskiego zajmie w szkołach wydziałowych dla dziewcząt nauka gospodarstwa domowego i robót kobiecych. Z ćwiczeń mechanicznych tylko te wejść mogą w skład programu nauki, które odpowiadają usposobieniom płci żeńskiej.

Gimnastyka w tych szkołach nie będzie przedmiotem obowiązkowym; natemiast hygiena w nieco obszerniejszym niż w szkołach dla chłopców zakresie ma być wykładana.

Art. 25. Zwierzchność szkolna miejscowa może za zgodą Zgromadzenia nauczycieli, poszczególnych uczniów na żądanie ich rodziców od uczenia się pojedynczych przedmiotów uwolnić, jeżeli przezto postęp w innych przedmiotach lub porządek szkolny nie ucierpi.

Ze szkołami wydziałowemi połączone być mogą szkoły rolnicze, przemysłowe lub handlowe, niedzielne czy wieczorne, albo także praktyczne kursa specjalne, np. koszykarstwa. ceramiki, budownictwa itp., jeżeli się na to znajdą fundusze.

Art. 26. W miejscach, gdzie istnieją szkoły ludowe, zaprowadzone mogą być także kursa dla dorosłych, mające na celu dalsze rozwinięcie wiadomości, w szkole ludowej nabytych.

Nauczyciele, którzy na tych kursach naukę udzielać będą, mają prawo do osobnej za to nagrody.

Art. 27. Polecam mojemu ministrowi oświecenia wykonanie niniejszej ustawy.

Ziemie polskie.

W tych dniach międzynarodowa komisja złożona z pięciu inżynierów austrjackich i trzech tutejszych wyjechała z Krakowa, rewidowała wykonane roboty regulacyjne na rzece Wiśle i projektowała nowe roboty na rok przyszły. Z prawdziwym smutkiem dowiedzieliśmy się od inżynierów, że roboty regulacyjne jeszcze kilka lat potrwać mogą, a to dla dwóch przyczyn: Primo, że tak rząd austrjacki jak i moskiewski, jeżli na zaprojektowane roboty potrzeba — dajmy na to — rs. 100.000, asygnują ledwo połowę. Tymczasem Wisła czekać nie chce i zanim za ową połowę roboty dokonane zostaną, to na rok następny szkody zrządzone przez wodę wymagałyby podwójnego funduszu, aby brzegi doprowadzić do takiego stanu, w jakim się przy projektowaniu robót znajdowały. Utrwalenie bowiem takich brzegów jakie ma Wisła, wymagałoby roboty pospiesznej i niemal jednoczesnej na całej przestrzeni, bo tylko w takim razie roboty mogłyby postępować szybko i robić skutek.

Na to jednak potrzeba znacznych kapitałów, bo jeśli postawienie trzech tam w tym roku pod Winiarami i Korczynem kosztowało przeszło 21.000 rs., prócz pomocy szarwarkowej, to ileżby wykonanie tych robót na całej linii wyniosło? Drugą zaś mniej ważną przyczyną jest brak faszyny (wikliny), której po większej części dostarcza strona galicyjska; u nas bowiem mało jeszcze zafaincowano wikliny, a zapasy jakie były, wyczerpały się już kompletnie. Nie trzeba jednak tracić nadziei, że w roku przyszłym rządy hojniejszemi przy asygnowaniu będą i że w niedalekiej już przyszłości będziemy mieli uregulowaną Wisłę dla statków ciężarowych. Krąży także pogłoska, że jakiś prywatny przedsiębiorca zamyśla w roku przyszłym puścić z wiosną statek osobowy od Krakowa do Sandomierza. Daj Boże aby się wieść ta najrychlej spełniła, bo choć po kałużach i błocie niełatwo dostać się od szosy Buskiej do Wisły, to jednak znośniej tę pielgrzymkę odbywać będą, w błogiej nadziei, że się niezadługo na statek wsiędzie.

Wiadomość tę czerpiemy z *Gazety Kieleckiej*

Moskwa.

„Jeszcze jedna świeża mogiła", w ustroniu kędy spoczęło w ostatnich czasach tyle instytucyj bankowych... Po długiej i uporczywej chorobie chronicznej zakończył życie Bank miejski w powiatowem mieście Kozłowie.

Cierpienie, które przecięło pasmo życia tej nieodżałowanej i nigdy niezapomnianej w umyśle akcjonarjuszów i wkładników instytucji, specyficznie biorąc jest tem samem, które wyrwało niedawno z pośród żyjących dwie „drogiej" pamięci jej siostrzyce: w Skopinie i Orle. Dyagnoza i przebieg choroby też same, i zdaje się że to było familijne. Tak samo od lat coś trzech otaczający patrzyli z obawą na objawy anemii rozwijającej się w oczach prawie, tak samo Rada miejska widząc już dokładnie groźny stan i absolutne wycieńczenie chorej, łudziła się jeszcze i niedawno nawet próbowała hazardowego środka wpuszczenia w jej żyły cokolwieczek krwi z ministerjum skarbu, tając przed sobą i przed innymi prawdziwy stan rzeczy. Ministerjum skarbu atoli samo nie mając krwi zawiele, odmówiło, i biedna chora, wśród powszechnego łkania członków zarządu i osób żywiących bliższe ku niej współczucie zgasła, unosząc oprócz żalu osieroconych, półtora miliona rubli...

Bo nie więcej, nie więcej! Tylko mizerne 1½ miliona tym razem. Gdyby ministerjum skarbu było udzieliło sukurs, pewno byłoby o wiele więcej, ale trochę później. Tym razem tylko tyle. Dodajmy, że możliwe aktywa sięgają r. 300.000, tym więc sposobem czysty deficyt banku w Kozłowie wynosi 1,200.000 rubli, które już będą, zdaje się, nie do odzyskania w doczesnem życiu. Jest to cyfra o wiele mniejsza od krachu skopińskiego, ale jak na bank powiatowy zawsze wcale znaczna.

W deficycie powyższym maczali ręce, o ile dotąd wiadomo, dyrektor z członkami zarządu i ich protegowani. Operacja prowadzona była po przyjacielsku, na mniejszą skalę niż w Skopinie, i tak jakoś *honeste*, po ludzku. Nie tak żeby tam zaraz sam dyrektor wszystko brał, jak to było w Skopinie z Rykowem. Tutaj dyrektor dał weksli zaledwie na 100.000 r., członkowie zarządu po 80, 70, 60 tysięcy itd., zależnie od tego, czy kto absolutnie nic nie miał, czy miał jakiś cień własności.

W ogóle działalność rosyjskich banków miejskich „społecznych" (te banki zowią się społecznemi — obszczestwiennyje) przyjęła sobie widocznie za ideał tę najwyższą formę uspołecznienia, w której rządzi zasada *la propriété c'est le vol.* Kto ma własność, a potrzebuje kredytu, traktowany jest jak delikwent jaki, zaufania w nim te banki nie pokładają, a natomiast tylokrotne bankructwa udowodniły, że zaufaniem tam cieszą się przedewszystkiem goli. Ta okoliczność godna jest bacznej uwagi, stanowi ona bowiem szczególną i wyłączną właściwość banków tutejszych, i będąc w dziedzinie kredytów, w ogóle zjawiskiem rzadkiem, wyjątkowem, tutaj jest całkiem pospolitem, normą prawie. Jak tylko kto nic nie ma, niech idzie do banku, zaraz dostanie. Kto ma, niech da pokój — bo i po co brać, kiedy ma? W tej maksymie jest nawet wiele filozofii.

Do tej pory aresztowane zostały następujące osoby należące do zarządu banku w Kozłowie: dyrektor Łyczew, były głowa miasta Kożewników; członek Aleksiejew i buchalter Tarabaninow. Aresztowani: kasjer banku Prydorogin i członek zarządu Kaszyrskij, wnieśli kaucję i wypuszczeni zostali na wolność. Pierwszy złożył 8.000 rubli, drugi 30.000 rubli.

Mimowoli przychodzi na pamięć argumentacja *Mosk. Wiedom.*, które tak zajadle domagały się dla niewiadomych całkiem pobudek, w roku zeszłym, aby rząd zapłacił miliony Rykowa, dlatego niby, że taki bank to jakby instytucja rządowa; rząd daje pozwolenie na jego otwarcie, pełni nad nim rodzaj kontroli, niejeden wkładnik mniema, że daje rządowi i tak dalej.

Ładna byłaby historja i można sobie wyobrazić, do jakich olbrzymich cyfr doszłyby deficyty, gdyby wszyscy mogli sobie powiedzieć: „eh, to rząd zapłaci."

Z Izby sądowej.

Z tajemnic sądu czerniowieckiego.

Lwów d. 23. października.

(f-g.) W ostatnich latach kilku izraelitów na Bukowinie mieszało się do spraw karnych w Czerniowcach, interweniując na korzyść pociągniętych do odpowiedzialności sądowo-karnej, interwencją tą zajmowali się jakby ze specjalnego zawodu. Tak rozpoczyna się akt oskarżenia, odczytany wczoraj w tutejszym sądzie pięciu podsądnym: Leibowi Enslerowi i żonie jego Simie, Leibowi Mückowi, Motiowi Weichowi i Eisigowi Bursztynowi, oskarżonym o przekupstwo prokuratora czerniowieckiego p. Teodora v. Meehoffera i adjunkta Hruszkiewicza. Leib Ensler był dzierżawcą i jako taki zarabiał — jak sam powiada — 25.000 złr. rocznie, w majątku posiadać ma razem około 200.000 złr. Zeszłego roku Ensler, za zbrodnię oszustwa i kradzieży, popełnioną na właścicielu dóbr Jakubowiczu, zasądzonym został na 6-letnie więzienie, karę tę już odsiaduje i ubrany jest w suknie więzienne. Żona jego podczas rozprawy, odbytej w Czerniowcach, przekupić chciała sędziów przysięgłych i zasądzoną została na 6-miesięczne więzienie.

Otóż przed wytoczeniem sprawy powyższej o oszustwo, Ensler starał się o zatuszowanie całej sprawy zapomocą pięknych, nowych banknotów, ofiarowanych p Meehofferowi i Hruszkiewiczowi, prowadzącym jego sprawę. Podsądni Mück, Weich i Bursztyn, jako zaufani prokuratora i sędziego, otrzymali od małżonków Enslerów razem 11.000 złr., przeznaczonych na przekupienie tych panów. Początkowo zastanowiono śledztwo, następnie jednak odbył się proces, który tak fatalnie dla Enslera się skończył. Skutkiem tego chciał odebrać pieniądze, 11.000 złr., które przez powyższych pośredników dał dla prokuratora i sędziego i 2.000 złr., które żona jego własnoręcznie dać miała p. Meehofferowi.

W sprawie tej odbywa się dziś przed tutejszym zwykłym trybunałem rozprawa pod przewodnictwem p. Simonowicza. Delegowano umyślnie sąd lwowski. Oskarżenie wnosi osobiście prokurator Szymonowicz. Jako obrońcy występują pp.: dr. Gorecki, Gottlieb, Jekeles i koncypient Fleszner. Adjunkt Hruszkiewicz umarł, p. Meehoffera za świadka nie zacytowano, pomimo żądania obrońców i pomimo to, że p. prokurator w akcie oskarżenia wyraźnie powiada, iż pieniądze dostać się miały do rąk p. Meehofera i Hruszkiewicza, dla których były przeznaczone.

Małżonkowie Ensler szczegółowo opowiadają, w jaki sposób dawali innym podsądnym pieniądze, przeznaczone dla prokuratora i adjunkta. Mück, Weich i Bursztyn twierdzą, że otrzymali pieniądze tylko za pośrednictwo w sprawie procesu Enslera, z prokuratorem i adjunktem żadnych stosunków nie mieli.

Ze świadków wyjechał jeden do Ameryki, drugi do Jerozolimy, trzeci do Rumunii. (D. c. n.)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 23 Października.

* **Teatr.** Dziś we wtorek 23. b. m. „Łucja z Lammermorn", opera Donizettego.

Jutro we środę d. 24. października. Wielki koncert Stanisława Barcewicza, sławnego skrzypka polskiego. Program tego koncertu, który zapowiedzianym był w kasynie mieszczańskiem a który odbędzie się teraz w teatrze, jest nadzwyczaj urozmaicony, i tak:

1. Czwarty koncert Vieuxtempsa — odegra St. Barcewicz.
2 Walc z opery „Dinorah", z orkiestrą — odśpiewa panna Szlezygier.
3 Fantazja z Fausta, Sarasatego — odegra St. Barcewicz.
4. a) Habanera z op. „Carmen", Bizeta; b) Bolero z op. „Nieszpory sycylijskie", Verdiego — odśpiewa pani Dowiakowska.
5) Polonez A-dur, Wieniawskiego — odegra St. Barcewicz.
6. „O oczko me, o gwiazdko ma!", pieśń Reichardta — odśpiewa p. Myszuga.
7. Tańce węgierskie Brahmsa — odegrają pp. St. Barcewicz i Ludwik Marek.

Dyrygentem koncertu p. Henryk Jarecki.

Na zakończenie odegrają artyści dramatu dawno niegranego „Złotego cielca".

We czwartek d. 25. października po raz 1. w tym sezonie: „Trubadur", opera w 5 aktach Verdiego, z panią Dowiakowską i p. Myszugą w głównych partjach.

W piątek d. 26. października po raz 1. głośnej sławy kom. w 5 akt. z francuskiego p. t. „Pan minister", (*Monsieur le Ministre*). Tytułową rolę przedstawi p. Żelazowski.

* **Pomnik dla Schmitta.** Komitet obywatelski, który się zajmował urządzeniem pogrzebu ś. p. Schmitta, powziął wczoraj uchwałę, ażeby zająć się wystawieniem pomnika zmarłemu. Dla przeprowadzenia tej myśli wybrano do komitetu wykonawczego p. Jana Dobrzańskiego, dr. G. Roszkowskiego i dr. J. Żulińskiego.

† **Jan Obolewski**, oficer w. p. z r. 31. zmarł 17. b. m. w Wierzbiążu pod Bełzem.

* **W Krakowie** gości obecnie kilka znakomitych osobistości. Oprócz przebywającego stale od dłuższego czasu ks. biskupa Krasińskiego, zamieszkał w Krakowie poeta Felicjan Faleński, tudzież na krótki czas przybył tam p. Pucci, publicysta i redaktor *Osservatore Romano*, osobistość będąca w bliskich stosunkach z Watykanem. P. Pucci pragnie bliżej poznać polską Romę.

* **Fantazja kwiatowa.** W tych dniach, jedna z firm ogrodniczych otrzymała zamówienie na bukiety za okrągłą sumę 900 rs. Sumę tę złożyło trzech panów, a mianowicie pan młody i dwaj drużbowie na ślub mający się odbyć w dniu jutrzejszym o kilkanaście mil za Warszawą. Bukiety w ciągu 24 ch godzin miały być gotowe w liczbie 40 sztuk, z tych pięć większych a 35 mniejszych.

* **Elektryczność.** Elektryczność, jak wiadomo, znalazła już zastosowanie w dziedzinie mody. Między innemi przedmiotami używanemi do ozdobienia tualety damskiej, widzieliśmy kolczyki elektryczne, przywiezione z wystawy wiedeńskiej, które w porze wieczornej przedstawiają się bardzo oryginalnie, światłem swojem zaćmiewając blask brylantów. Cena tych kolczyków elektrycznych jest... elektryzującą!

* **Zgromadzenie delegatów** Towarzystwa wzaj. pom. organistów odbędzie się dnia 24 października b. r. o godzinie 3. popołudniu w sali kasyna miejskiego przy ulicy Akademickiej, na które dyrekcja interesowanych zaprasza.

* **Z Lipska** piszą do *Ref.*: „Wczoraj wydarzył się w tutejszej szkole handlowej bardzo smutny wypadek. Julian Chwat, Polak, stypendysta z Warszawy, wydalony z zakładu z powodu przekroczenia ostrych ustaw szkolnych, przez co utracił stypendjum stanowiące dlań jedyny środek do kształcenia się, odebrał sobie życie dwukrotnym wystrzałem z rewolweru, o godzinie 10 rano w kancelarji dyrektora szkoły K. Wolfruma. Garstka uczniów Polaków utraciła z jego śmiercią najlepszego kolegę, który, otwartym charakterem, bezprzykładną pilnością w naukach i dobrem sercem, potrafił w krótkim czasie zjednać sobie nietylko ich sympatje ale i nauczycieli.

* **Spadek amerykański** wynoszący olbrzymią sumę... 32 milionów dolarów złożonych w banku w Bostonie w r. 1837 przez jenerała Piotra Sułkowskiego, który zmarł w temże mieście w roku 1839 spadnie nie na naszą bogatą Galicję, ale na Królestwo.

Osoba zainteresowana spadkiem otrzymała niedawno z Bostonu urzędową kopię testamentu jenerała.

W testamencie tym nieboszczyk zapisuje posiadłości ziemskie, położone w 6 koloniach na zakłady naukowe w Bostonie, kapitał zaś cały, w ilo-

ści 32 milionów dolarów, na rzecz członków trzech rodzin krewnych testatora a mianowicie: Bęklewskich, Parniewskich i Śniećko-Błockich.

Według praw obowiązujących obecnie w Stanach Zjednoczonych spadek każdy dopiero po 50 latach w razie niezgłoszenia się prawnych sukcesorów, przechodzi na rzecz użyteczności publicznej.

Ponieważ od śmierci jenerała Sułkowskiego upłynęło lat 44, a więc jeszcze w ciągu lat 6 spadkobiercy mogą praw swoich dochodzić.

O ile nam wiadomo windykacyj spadku podjął się niejaki pan P. zamieszkały w Smoleńsku, który postanowił swoim kosztem rzecz całą przeprowadzić.

W tym celu zbiera on plenipotencje od domniemanych sukcesorów, trzech powyżej wymienionych rodzin, zastrzegając sobie 20 prc. od każdej wywindykowanej sumy.

Dotychczas p. P. jest w posiadaniu 17 plenipotencyj, a podobno wszystkich sukcesorów ma być 66.

Nawet na taką liczbę z 32 milionów dolarów przy podziale każdemu dostałaby się piękna fortuna.

* **Lwowska komisja wykonawcza** Towarzystwa opieki weteranów-żołnierzy z r. 1830—1831, przyjąwszy na siebie zobowiązania względem swoich klientów, stanowiących dziś garstkę stojącą już nad grobem, znalazła się na razie w krytycznych warunkach kasowych. Potrzebie tej przyszli w pomoc przezacni posłowie na sejm krajowy, składając na ręce podpisanych doradne datki, których łączna kwota postawiła komisję w możności dalszego działania.

Podając listę patryotycznych ofiar, komisja lwowska ma zaszczyt imieniem Towarzystwa, jak niemniej imieniem zasłużonych weteranów złożyć szanownym ofiarodawcom, a posłom na sejm krajowy, najserdeczniejsze podziękowanie.

Datki złożyli posłowie: Abrahamowicz 5, Augustynowicz 5, Badeni Wład. 10, Badeni Kaz. 5, Błażowski 10, Borkowski 10. Chamiec 5, Czajkowski Alfons 10, Czartoryski Jerzy 10, Dembowski 10, Dzieduszycki Wojc. 5, Gnoiński 10, Golejewski 10, Gorajski 5, Hausner 10, Hoppen 25, Hoszard 10, Janko 10, Jędrzejewicz Adam 5, Jaworski 5, Kapri 5, Klecki 5, Koziebrodzki Szczęsny 5, Koziebrodzki Władysław 5, Lasocki 5, Lubieński 5, Madejski 2, Matkowski 5, Max 2, Onyszkiewicz 3, Pilat 2, Polanowski 25, Potocki Artur 50, Potocki Alfred 10, Potocki Roman 10, Rey 5, Romer 5, Rozwadowski Tom. 10, Russocki 20, Sanguszko 10, Sapieha Adam 15, Sobolo 3, Simon Edward 10, Simon Józef 10, Skrzyński 10, St. 10, Smolka 5, biskup Solecki 25, Stadnicki Jan 5, Starowiejski 10, Straszkiewicz 5, Szeptycki 10, St. Tarnowski 10, Torosiewicz 10, Tyszkiewicz 10, Wasilewski 10, Waygart 10, Weissman 5, Wernicki 10, Wereszczyński 10, Wolański Mikołaj 10, Wolański Władysław 5, Wodzicki Ludwik 10, Wrotnowski 10, Zamojski 5, Zarewicz 5, Żywicki 5; ogółem 604 złr.

Walerjan Podlewski, przewodniczący. *Dr. Bernard Goldman*, skarbnik.

* **Muzeum** zakładu nar. im. Ossolińskich otwarte codziennie — prócz świąt od godz. 9. do 1. Nadto we wtorek i piątek popołudniu od 3. do 5. dla młodzieży szkolnej. — Wstęp bezpłatny.

* **Muzeum** przemysłowe w ratuszu codziennie od godz. 9 do 6.; w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 30 ct.

* **Muzeum im. Dzieduszyckich** otwarte dla publiczności: w niedzielę od 10. do 1., w środę i sobotę od godz. 11. do 3.

* **Wszystkich**, którzy raczyli wziąć udział liczny i rzewny udział w oddaniu ostatniej usługi ś. p. ojcu mojemu Henrykowi Schmittowi, przewielebne duchowieństwo, członków sejmu, Rady miejskiej, Akademii umiejętności, Uniwersytetu i rozlicznych Towarzystw, kolegów prac i cierpień, osób, Stowarzyszenia, muzyka, chóry, liczną szlachetną publiczność i zacną młodzież, prosimy ażeby zechcieli przyjąć tych kilka słów za wyraz całej głębokiej wdzięczności, jaką czujemy za okazaną pamięć dla drogiego nam ojca. *Wdowa i syn.*

* **Jutro** we środę: św. Rafała arch. — św. Prowa mus.

* **Wiadomości policyjne** z d. 22 października: Pani R. J. zgubiła pozłacaną bransoletę z napisem: „Gleichenberg."

Złożono w policji znalezione irchowe rękawiczki i 8 kluczyków na żelaznem kółku.

Przyaresztowano Jana Łakotę ze skradzionemi trzema koszulami męzkiemi, 1 poszewką i dwoma prześcieradłami.

Zajęto w podejrzanem posiadaniu będący tales srebrem bogato wyszywany, 4 kilogramy szewskich kołków do butów, oraz flanelowy spencer.

Izrael Hüttel, 18 lat liczący izraelita, blondyn, umknął przed odbyciem kary z tutejszego domu karnego w ubraniu aresztanckiem.

* * *

* **Sprawozdanie** Wydziału centr. Towarzystwa wzaj. pom. oficjalistów prywatn. za III. kwartał r. 1883.

Towarzystwo liczyło z d. 1. lipca r. b. członków rzeczywistych 2025 z 7077 udziałami, w ciągu III. kwartału r. b. przybyło członków rzeczywistych 22 z 85 udziałami, zostaje z d. 30. września r. b. członków rzecz. 2047 z 7162 udziałami, czyli z roczną wkładką 28.648 złr.; członków wspierających 86, członków honorowych 10.

Majątek w dziale zapomóg stałych z 1. października r. b. wynosił gotówką 18.051 zł. 79 ct. i efektami imiennej wartości 285.300 zł., do tegoż majątku wpłynęło w 2. kwartale r. b. gotówką z powiatów 4.623 zł. 45 ct., odsetki wrześniowe 3.094 zł. 50 ct., za wylosowane i zrealizowane efekta 9.400 zł.; razem wpłynęło 17.117 zł. 95 ct., zakupiono nowe efekta imiennej wartości 16.000 zł. Z tego wydano kasie podręcznej na wypłatę zapomogi stałej starcom, wdowom i sierotom za II. półrocze r. b. tudzież na administrację 9.450 zł. 50 ct., na zakupno nowych efektów 16.023 zł. 99 ct.; razem 25.474 zł. 49 ct., wydano wylosowane efekta im. wartości 9.400 zł., pozostało tedy d. 30. września r. b. w Towarz. zaliczk. gotówką 9.695 zł. 25 ct., zaś efektami przechowanemi w skarbcu Tow. kredytowego ziemskiego imiennej wartości 291.900 zł.

W III. kwartale r. b. lokowały w Towarz. zaliczkowem niżej poszczególnione powiaty następujące kwoty:

Bohorodczany 145 zł, Bóbrka 15 zł., Brzesko 34 zł. 63., Brody 72 zł. 90 ct., Brzozów 5 zł. 32 ct., Buczacz 10 zł., Chrzanów 6 zł. 25 ct., Cieszanów 62 zł., Czortków 85 zł. 35 ct., Drohobycz 18 zł. 40 ct., Husiatyn 122 zł. 20 ct., Jarosław 236 zł. 42 ct., Kamionka 199 zł. 99 ct., Kolbuszowa 48 zł. 38 ct., Kraków 273 zł. 36 ct., Krosno 87 zł. 60 ct., Limanowa 10 zł., Lwów 250 zł., Łańcut 379 zł. 60 ct., Mościska 10 zł., Myślenice 75 zł., Nisko 76 zł. 80 ct., Nowy Sącz 30 zł. 96 ct., Podhajce 8 zł. 60 ct., Pilzno 35 zł. 72 ct., Przemyśl 96 zł. 23 ct., Przemyślany 162 zł. 41 ct., Rawa 12 zł., Rohatyn 40 centów, Rudki 124 zł. 62 ct., Rzeszów 614 zł. 60 ct., Sanok 75 zł. 20 ct., Sambor 59 zł. 37 ct., Skałat 35 złr 07 ct., Stryj 117 zł. 74 et., Tarnopol 130 zł., Tarnów 124 zł., Tarnobrzeg 444 zł., Tłumacz 222 zł. 50 ct., Trembowla 81 zł. 25 ct, Turka 27 zł. 45 ct., Wadowice 100 zł., Wieliczka 119 złr. 53 ct., Zaleszczyki 46 zł. 44 ct., Zbaraż 59 zł. 27 ct., Złoczów 30 zł., Żółkiew 27 zł. 20 ct. i Żywiec 51 zł. 20 ct.

W tymże kwartale w stosunku do zapłaconych udziałów na podstawie regulaminu przyznał Wydział centr. następujące stałe zapomogi:

I. Członkom niezdolnym do pracy: 1) Guźkowskiemu Adamowi w kwocie 135 zł. począwszy od 1. lipca 1883; 2) Nowakowskiemu Antoniemu w kwocie 135 zł. od 1. stycznia 1883; 3) Zarębie Antoniemu w kwocie 90 zł. od 1. czerwca 1883; 4) Krzyczkowskiemu Janowi w kwocie 90 zł. od 1. stycznia 1883; 5) Hauserowi Józefowi w kwocie 45 zł. od 1. lipca 1883; 6) Woźniakowskiemu Antoniemu w kwocie 180 zł. od 1. lipca 1883

II. Wdowom: 6) Dąbrowskiej Emilii od 15. sierpnia 1883 rocznie 160 zł., tudzież ryczałt pogrzebowy w kwocie 40 zł.; 8) Remer Ludwice od 1. lipca 1883 dla niej rocznie 22 zł., a czasowo dla dzieci 11 zł.; 9) Kondziołowej Annie jednorazowy datek w kwocie 15 zł.; 10) Gawlikowskiej Antoninie jednorazowy datek w kwocie 10 zł.; 11) Bezeg Franciszce, sierocie po członku śp. Janie Dendor, z powodu śmierci matki i emerytki śp. Celestyny Dendor, jednorazowy datek 20 zł.

Przy tej sposobności podajemy z przyjemnością do wiadomości, że JW. Franciszek hr. Potulicki właściciel dóbr w Glinianach, do naszego Towarzystwa przystąpił jako członek wspierający z datkiem 100 zł., oświadczając zarazem, że za wszystkich swoich oficjalistów wzięte przez nich udziały do Towarzystwa opłacać będzie.

W końcu wzywa Wydział centralny wszystkich członków zalegających z wkładkami, ażeby takowe pod rygorem §. 28 statutu w dotyczących Wydziałach powiatowych jak najspieszniej popłacili, lub wprost Wydziałowi centr., ulica Kopernika L. 8, nadesłali.

We Lwowie d. 15. października 1783. *Zamoyski*, prezes. *Makarewicz*, sekretarz.

* * *

— **Krynica** 19. października. Za spokój duszy śp. Henryka Schmita odbyło się dziś w kaplicy c. k. zakładu zdrojowego w Krynicy solenne nabożeństwo żałobne przy licznym współudziale publiczności miejscowej. Śp. Henryk Schmitt bawił w ostatnich latach dla wypoczynku i poratowania zdrowia w Krynicy, zkąd w drugiej połowie sierpnia b. r. już ciężko chory odjechał.

Ale nawet w chwilach dla wytchnienia po pracy przeznaczonych, umysł jego czynny niespoczął. Rozpoznawszy potrzeby tutejszego zakładu, spieszył z pomocą a taką były odczyty jego historyczne, na które się inteligentna publiczność licznie ze wszystkich ziem Polski, u zdrojów bawiąca, ochoczo garnęła, a z których cały dochód poświęcał bezinteresownie na cele miejscowe, jako te: pomnożenie funduszu budowy kościoła, szkoły i szpitala, na pierwsze potrzeby do zorganizowania istniejącej tu obecnie ochotniczej straży ogniowej, nakoniec utworzenie funduszu zapomogi dla ubogich chorych gości kąpielowych, wstydzących się żebrać. W ten sposób zebrane fundusze doszły do kilkutysięcy zł reń.

Z wdzięcznych więc serc, jakkolwiek zbolałych, wznosiły się modły do Najwyższego Stwórcy za spokój duszy, dla rodziny i ojczyzny przedwcześnie zmarłego cnotliwego ziomka, a do tych łączyła się prośba o złagodzenie boleści nieutulonych w żalu pozostałej czcigodnej wdowy i osieroconego syna.

— **Wycieczka do Złoczowa**. Mam zwyczaj skoro wybieram się do jakiego miasta lub miasteczka wprzód zaglądnąć do statystyki, albo opisu topograficznego, poinformować się o ilości mieszkańców, o urzędach, szkołach, abym wiedział co zastanę i aby mnie żadna „miła“ niespodzianka nie spotkała. Lubię wiedzieć naprzód o rozkoszach, które mnie czekają. Opatrzność jednak często przygotowywa mi niespodzianki.

Miałem pojechać do Złoczowa. Ze statystyki dowiedziałem się, że Złoczów liczy obecnie 8.000 mieszkańców z górą, ma sąd obwodowy, starostwo i gimnazjum, stoi tam wojsko, bywają adwokaci, lekarze, notarjusze itd. Ale nie dość na tem. Jakieś licho wtrąciło mi w rękę opis miast galicyjskich przez Antoniego Schneidra jeszcze w roku 1866 sporządzony. Czytam tam, że majątek miasta wynosi 308.938 złr. dochód roczny 19.101, że jest tam kasyno, 8 duchownych, 166 urzędników, 16 wojskowych, 4 literatów i artystów (słuchajcie!), 12 adwokatów, 12 lekarzy itd., że „nowszemi czasy upiększyło się miasto znacznie,“ że jest 14 (mówię czternaście) traktjerni, jedna kawiarnia, jedna cukiernia. Od 66 roku zmieniło się pewnie niejedno na lepsze: musi być jakiś zajazd porządny, restauracja znośna, boć to przecież od tego czasu przybyło gimnazjum, wyższe szkoły w Złoczowie, powstała tam stacja kolejowa.

Tak rozmyśliwałem jadąc pociągiem kolei ostatniej soboty, kiedy nagle usłyszałem: „Złoczów pięć minut, fünf Minuten.“

Jazda do miasta obniżyła znacznie oczekiwania. Bita droga z kolei była naprawiana już od pół roku i nie wolno nią jechać, boczna drożyna przeznaczona do komunikacji z miastem, najgorsza z tych, jakie można sobie wyobrazić gdzieś daleko od siedzib ludzkich, na Podolu: nierówna, pełna wyboi i niebezpieczeństwa. Ledwie po półgodzinnej jeździe dobiłem do miasta. Gdzie jednak zajechać? Jest zajazdów żydowskich parę, ale jakich!... jakich! Najprzedniejszy hotel — obrzydliwa karczma, śmierdząca, pokoje zatęchłe, zimne, a dostać w niej nic zgoła nie można w sobotę. Ale trzeba się godzić z losem. Przynajmniej budzę się w miłem towarzystwie wspomnienia popasów w podolskich karczmach po wsiach lub wśród pól stojących, gdzie podczas szabasu trzeba było pościć *ex officio*.

Idę do miasta szukać jakiego pożywienia, brnę w błoto, zdobiące chodniki złoczowskie i znajduję w końcu cukiernię, do której się trzeba jednak przeprawić przez ulicę pełną miękkiego błota, do czego chyba niezbędne są wielkie wiejskie buty. Cukiernię stanowi mała izdebka ciemna, w której można zrobić 4 kroki wzdłuż, 3 wszerz, albo raczej stać wśród stolików spokojnie. Jestto jednak najlepsza cukiernia Złoczowa t. j. jedyna, królująca wśród swoich bez rywalki. Znajduje się wprawdzie jeszcze na jednym domu napis: „Cukiernia“, ale w nim już dawno cukierni niema, tylko poczciwi Złoczowianie na wieczną rzeczy pamiątkę zostawili napis, jako tam za dni onych była...

Po owej zapisanej w 1866 roku kawiarni i śladu nawet napisu niema. Snać Złoczowianie nie długo szanują inne drogie pamiątki bo i w zamku, zbudowanym przez Jana III., którego okopy i baszty doskonale się zachowały, mieszkają dziś złodzieje i rzezimieszki na koszcie państwa.

Restauracji Złoczów nie posiada wcale. Jest wprawdzie miłosierna dusza, która nie daje zgłodniałemu podróżnikowi umrzeć z głodu i przyrządza kotleciki wcale nie złe, ale mieszka w pochylonym domku za pocztą, w oficynach; pokoik mały, bez powietrza i światła dostatecznego, gdyby oczka gospodyni i zapobiegliwość jej cokolwiek go nie oświecały. Tam to jedzą obiad kawalerowie Złoczowa, lekarze, urzędnicy i inni. Ale na cóż im lepszego?

Czcigodni obywatele Złoczowa, urzędnicy, profesorowie i adwokaci! jesteście najszczęśliwsi z ludzi, bo zadowalacie się małem. Chodzicie do cukierni przez warstwy swojskiego błota i rozprawiacie dzielnie o świetle elektycznem, o którem jako o zaczarowanym dalekim świecie, mało co wiecie, o polityce i wojnie, gotowej zburzyć wasze jaskółcze gniazdo, lubicie widzieć na rynku pokłady czarnej ziemi, usługuje wam w trafice żyd z siwą brodą, który nie sprowadza najzwyklejszych gatunków cygar... Życie wasze jest patryarchalne, w gronie rodziny, przy ognisku domowem. A co jest po za niem, niech mchem i zapomnieniem porasta: na co wam restauracyj, cukierni lub kawiarni; cóż szkodzi, że po zamkowem podwórzu kroczą posępne postacie więźniów... Możemy przecież i w takim Złoczowie być szczęśliwymi; przyznaję wam zupełną rację: ja nim byłem także w ciemnej izdebce zajazdu złoczowskiego. Tylko że kiedyś jeździłem za granicę naszej ojczyzny i widziałem miasteczka uboższe i o połowie mieszkańców z porządną restauracją i hotelem, tylko, że kiedyś zastałem i u nas, w Trembowli porządny hotel i inne pojęcia, i ot — gderzę. (*L.*)

— **Gorlice** d. 21. paździer. W nr. 236 *Nowej Reformy* znajduje się korespondencja z Gorlic z d. 15. b. m., w odpowiedzi na którą proszę umieścić następujące sprostowanie:

Sprawa wyboru Rady powiatowej w Gorlicach po rozwiązaniu dotychczasowej Rady przez Wys. c. k. namiestnictwo, weszła obecnie na tory nie licujące z powagą tej instytucji.

Przyczyną rozwiązania dawnej Rady był deficyt funduszów powiatowych w wysokości 14.600 zł. spowodowany niedbałością prezesa i złą wolą wiceprezesa, który miał zdefraudować powyższą kwotę i udał się potajemnie za granicę.

Leżało więc w interesie „najwybitniejszych“ osobistości powiatu, dla uregulowania spraw ciężącego nad powiatem deficytu i dla zaprowadzenia większego ładu w sprawy autonomiczne, usunąć „wybitne“ osobistości od współdziałania w sprawach powiatowych i w tym celu nie postawiono na swej liście adherentów dawnego prezydjum.

Że zamiar ten nie powiódł się w zupełności, przypisać należy jedynie presji niektórych osobistości, które nie szczędziły żadnych środków, by cel swój (wprowadzenie deficytu na drogę do kosza) urzeczywistnić i które powodując się czysto osobistemi widokami i sąsiedzkim patrjotyzmem, pogwałciły wszelkie prawa słuszności, dla przeprowadzenia swych kandydatów.

Wyrazem tego pogwałcenia było konstytujące posiedzenie Rady powiatowej w dniu 10. października b. r.

Przy ukonstytuowaniu się nowej Rady powiatowej wzięło udział 13 członków a nie 16 jak korespondent donosi, ponieważ komisja sprawdzająca, złożona „z ludzi usiłujących dobro powszechne“ unieważniła wybór 11 członków z grupy gmin wiejskich i jednego z grupy najwyżej opodatkowanych z kategorji przemysłu i handlu, a jedyny uznany za ważny z grupy gmin wiejskich, opuścił salę. Zostało więc 13 członków Rady „dla użytku i korzyści powiatu“.

Dla uratowania kompletu powołany został z po za grona wybranych członków Rady p. Saul Flieg i dopomógł do wyboru prezesa, wiceprezesa i wydziału.

Postępowanie to jest bardzo pouczającem: zawiera ono nową atrybucję władz autonomicznych na zasadzie której umożliwionem zostało powoływać bez wyboru dogodne osobistości do Rady powiatowej.

Myli się wreszcie korespondent, zarzucając „najwybitniejszym osobistościom“ obałamucanie wyborców i agitacje, ponieważ ci nic innego nie mają na celu jak tylko przeszkodzenie, by „dobro powszechne nie było wyrabiane na eksport.“

— **W Moskwie** skończył w tych dniach żywot sławny z oryginalności, skąpstwa i chciwości milioner Kukin, w sposób, który należycie charakteryzuje życie skąpca, przywiązanego do złota. Kiedy bowiem uczuł zbliżający się koniec swego życia, przygnieciony żalem i rozpaczą, że za chwil kilka przyjdzie mu opuścić to, co tak namiętnie w ciągu swego życia ukochał, to jest nagromadzone skarby, ukryte w kufrze żelaznym — przywlekł się doń, i objął go kurczowo rękoma, jak gdyby go razem z sobą chciał do grobu zabrać. W tej pozycji po kilku chwilach śmierć przecięła pasmo dni jego żywota. Rodzina nie widząc czas dłuższy Kukina, zaniepokoiła się; po dwóch dniach wreszcie zajrzał dziurką od klucza syn jego; zabrano się do otwierania drzwi, a że te były szczelnie zamknięte na wewnątrz, przeto po przywołaniu policji otworzono je gwałtem. Tu straszliwy obraz przedstawił się ich oczom; starzec z niezwykłym, chociaż martwym wyrazem twarzy, objawiającym najwyższą rozpacz i zwątpienie, trzymał obu rękami całą siłą kufer żelazny i to tak silnie, że mimo wszelkich usiłowań nie zdołano w przeciągu dwóch dni wciśniętych paznogci z kufra wydobyć. W tej też pozycji wzięto nowet miarę na trumnę skąpca. Obok kufra z skarbami wisiały na zwykłej lince listy zastawne i różne obligacje, które skąpiec wysuszał z powodu, że zanadto przejęły się wilgocią.

Po dokładnem przejrzeniu kufra odkryto 4 miliony w gotówce, wśród których kilka set banknotów na 100 rubli zupełnie zgniłych. Zmarły Kukin w całem swem życiu ani jednej kopiejki nie poświęcił na cele publiczne, ani też dla ubogich, a żył samotnie i ubierał się jak ostatni żebrak; całem jego codziennem pożywieniem był chleb ze solą. Znaleziono również testament Kukina, w którym wyraźnie postawił za warunek, aby skarby jego wraz z nim poszły do grobu.

— **Pomiędzy Kwakrami** w Ameryce jakaś matka sfanatyzowana chciała córce uciąć nogę za to, iż w dzień piątkowy tańczyła. Interwencja sąsiadów zapobiegła okaleczeniu dziewczyny.

— **Nowa sekta** pojawiła się w Ameryce i Europie, obrawszy sobie główne siedlisko w stanie Illinois. Głową stowarzyszenia, pokrewnego w zasadach mormonizmowi, jest sam założyciel sekty, niejaki Anderson. Adepci nowego wyznania głoszą t. z. „swobodną miłość“ i przyjęli nazwę „Pielgrzymów“.

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne

— *Missje katolickie*, czasopismo illustrowane miesięczne wychodzi w Krakowie. Zeszyt X. zawiera: Madagaskar. I. Wiadomości ogólne. II. Działalność missjonarzy protestanckich. — Wycieczka missjonarska do Alaski (dokończenie). — Missje polskie w Ameryce (dokończenie). — Nowa Nursja (ciąg dalszy). — Stan Kościoła katolickiego w Stanach Zjednoczonych Ameryki w r. 1883. — Wiadomości bieżące z misyj. Indjanie stepowi (wyjątek z listu O. Lacombe). — Afryka zachodnia (wyjątek z listu O. Moreau). — Singapur. — Wyspy Samoańskie. — Jałmużny.

Drzeworyty: Madagaskar. — Tananarywa. — Zakłady missyj katolickich oznaczone krzyżem. — Nowa Nursja. Braciszek benedyktyński i owczarki. — Ameryka: Kościół polski św. Jacka w La-Salle. Szkoła. Klasztorek śś. Felicjanek i ochronka. — Nowa Nursja: Typy Australczyków. — Madagaskar: Widok wysepki Nossi-be. — Chatka indyjska w Alaszo. — Nowa Nursja: Okolica osady benedyktyńskiej. — Madagaskar: Więźniowie malagascy. — Nowa Nursja: Narzynanie ciała i ozdabianie nosa u Australczyków. — Madagaskar: Tananarywa. Rynek zwany Andohale. — Alaska: Indjanie na morzu — Widok twierdzy Nulato podczas zorzy północnej.

— *Echa Musycznego i Teatralnego* wyszedł z druku nr. 3 i zawiera: 1) Nasze współczesne dramatopisarstwo, przez Kazimierza Kaszewskiego; 2) Wojciech Bogusławski w Wilnie r. 1816, przez dr. Piotra Chmielowskiego; 3) Kobiety w życiu Wagnera, przez dr. R. Goschego; 4) Listy J. I. Kraszewskiego; 5) Mozart dzieckiem (z ryciną); 6) List z Drezna, przez Maurycego Karasowskiego; 7) Mozajka; 8) Kronika; 9) Fejleton; 10) Podczas balu, obrazek w jednym akcie wierszem, Edwarda Paillerona, przekład Wacława Szymanowskiego. — W dodatku nut: „Na łagunach“ walc z opery komicznej Jana Straussa „Noc Wenecka“ z tekstem polskim.

— *Przewodnika gimnastycznego* nr. 10. z października r. b. opuścił prasę. — Treść: Praktyczna strona gimnastyki. — Ćwiczenia rzędowe. — Sprawozdanie z kursu wakacyjnego dla kandydatów na nauczycieli gimnastyki w szkołach średnich z językiem wykładowym polskim. — Sprawy Towarzystw gimnastycznych zagranicznych. — Kronika. Bibliografia.

— Żywotów Świętych ks. Piotra Skargi, wydawanych we Lwowie, nakładem Księgarni Polskiej, opuściło już druk 29 zeszytów. Za parę już tygodni niepospolite to dzieło będzie w całości w rękach publiczności,

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Wiedeń d. 23. października. (Pryw.) Pogłeska, że z powodu wyboru prezydenta delegacji przyszło do niesnasek między delegatami polskimi a resztą prawicy, nie ma żadnej podstawy. — Sesja delegacyjna ma trwać do 10. listopada. — Kalnoky poda ciekawe rewellacje w sprawie wschodniej.

Berlin d. 23. października. (Pryw.) Między Anglią a Moskwą ułożono w Kopenhadze wspólne postępowanie. Zamiarem obu mocarstw jest przyspieszyć rozsypanie się Turcji, a przeciw temu działać jest główną misją Muchtara baszy.

Londyn d. 22. października. *Daily News* otrzymał wiadomość z Hongkong, że mieszkańcy Haifong obawiają się napadu bandy rozbójników morskich, liczącej 1200 ludzi, która obozuje pod miastem. Uważają, że garnizon francuski jest dosyć silny do odparcia ataku, mimo to z trwogą oczekują posiłków. Obawiają się także kroków zaczepnych ze strony „czarnych sztandarów“. W obozie chińskim na wschód od Hanoi panuje gorączkowa czynność.

Berlin d. 22 października. Dzisiaj odbyła się wymiana ratyfikacyj niemiecko-hiszpańskiego traktatu handlowego.

Paryż d. 22. października. Skrajna lewica wniesie interpelację o ogólnej polityce. Zwołanie Izb zostało opóźnione dymisją Thibaudina i sprawą tonkińską.

Madryt d. 22. października. Maroko oddaje Hiszpanii terytorjum Santa Cruz del Mar, gdzie Hiszpanja założy faktorję i fortyfikacje, żeby utworzyć przeciwwagę angielskiemu, pół nocno-afrykańskiemu towarzystwu.

Petersburg d. 22. października. Sobolew i Kaulbars byli dzisiaj na audjencji u cara. Mówią, że hr. Pahlen powraca; komisja dla spraw żydowskich rozpocznie na nowo swoje czynności.

Zagrzeb d. 22. października. Bartalowicz, kupiec w Osieku, wzbraniał się z powodu skrupułów sumienia składać przysięgę w ręce sędziego, będącego żydem. Najwyższy trybunał kroacki nakazał jednak składać przysięgę bez względu na wyznanie sędziego.

Temeszwar d. 22. października. Duelanta Rosenberga z świadkami aresztowano w Szakalhaza. Pojedynek miał się odbyć na pięć kroków z awansem, z którego jednak obaj przeciwnicy nie robili użytku. Po dwóch strzałach usiłowali sekundanci pojednać, ale naprożno. Kuli ze skroni Batthyaniego nie zdołano wydobyć.

Kozlin (na Pomorzu pruskiem) d. 23. października. W procesie o podpalenie bożnicy w Nowym Szczecinie sąd przysięgłych uznał winnymi a trybunał skazał żydów: Heidemana ojca na 3 a jego syna na 6 miesięcy więzienia, Lesheima ojca na 4 lata ciężkiego więzienia i tyleż lat odjęcia czci politycznej, a Leona Lesheima na oddanie do domu poprawy. Läwenberg uznany niewinnym.

Lesheima ojca natychmiast uwięziono. (W Nowym Szczecinie odbył się wiec antisemicki; owi żydki korzystając z tego, podpalili bóżnicę, polawszy wszysko co palne, naftą, aby wziąwszy pieniądze od asekuracji można zbudować nową, lepszą bóżnicę, a winę zwalić na antisemitów; p. r.)

Bukareszt d. 23 października. Wczoraj przybył tu Muchtar basza; dzisiaj będzie przyjmowany przez króla.

Paryż d. 23. października. Niektóre dzienniki przewidują ustąpienie ministra skarbu z powodu, że komisja budżetowa odrzuciła jego pozycje budżetowe.

Teatr hr. Skarbka
pod dyrekcją Jana Dobrzańskiego

We wtorek dnia 23. października 1883:
Początek o godzinie 7mej wieczór.

Łucja z Lammermooru
opera w 4 aktach, muzyka Denizettego.

Przyjechali d. 23 października 1883.

Hotel ZORZA: J. ks. Swidrygełło - Swiderski z Bóbrki, K. Szeliski z Chodaczkowa, J. Hausner z Grazu, F. Urbisch z Rossji.

Hotel ANGIELSKI: W. Wolański z Duplisk, W. Leśniewski z Warszawy, W. Wojciechowski z Potuszyna, Z. Obertyński z Cielążą, A. Wolfram z Makuniowa, dr. L. Myszkowski z Jarosławia, J. Pietruski z Sokołowa, H. Mroczkowski z Dobrostan, J. Kumersberg z Zmiennicy.

Hotel WARSZAWSKI: K. Zaleski z Krakowa, H. Kruszyński z Bereźnik, ks. S. Galacki z Uwisły, ks. I. Lewicki z Dobromirki.

Hotel KRAKOWSKI: J. Kudelski z Rossji, H. Wilczyński z Rawy, ks. E. Byliński z Czortkowa, I. Gerzabek z Nowego Targu.

POCIĄGI KOLEJOWE.
podług zegaru lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o god. 11 min. 40 przed południem mięszany, o godz. 7 min. 51 wieczór pociąg lokalny mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz 10 min. — wieczór pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano i o godz. 3 minut 52 po poł dniu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godz. 10 m. 17 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 2 m. 31 rano i o godz. 3 min. 58 po połud. pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godz. 10 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 8 min. 5 rano i o godzinie 4 min. 16 po południu pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 8 min. 26 pociąg omnibusowy, wieczór o godz. 3 min. 32 pociąg mieszany, i o godz. 3 min. 4 po południu pociąg lokalny Szczerzec-Lwów.

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godz. 10 min. 50 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy, o godz. 5 min. 9 po południu pociąg mięszany, i o godz. 5 min. 35 rano pociąg lokalny mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 m. 30 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 po południu, i o godz. 11 min 10 w nocy pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz. 3 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 58 po południu o godz. 10 min. 31 wieczór pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA, na Stryj: rano o godz. 7 min. 5 pociąg mięszany, wieczór o godz. 7 m. 40 pociąg omnibusowy, i o godz. 11. m. 20 przed południem pociąg lokalny Lwów-Szczerzec.

DO PODWOŁOCZYSK: z dworca w Podzamczu o godz. 5 min. 10 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 52 po południu i o godz. 11 wieczór pociąg mięszany.

Lwów. Z Izby handlowej, 23. października 1883

1. Akcje za sztukę

bez kuponu bieżącego		płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud.	200 zł. m. k.	283 —	286 50
„ lwow.-czern.-jass.	200 zł. w. a.	165 —	168 —
Banku hypot. galic.	200 zł. w. a.	288 —	293 —
„ kred. galic.	200 zł. w. a	250 —	255 —

2. Listy zastawne za 100 złr.

bez kuponu bieżącego:			
Tow. kred. galic.	5 prc. w. a.	98 75	99 75
„ „ „	4 „ „	89 50	90 50
„ „ „	5 „ okres.	98 75	99 75
„ „ „	4 „ „	86 50	87 50
Banku hyp. galic.	6 „ „	101 60	102 60
„ „ „	5 „ „	97 60	98 60
„ „ „	5 „ „	100 —	101 50
Listy dłużne g. z. kr. wł.	6 pr.	100 —	101 50
„ „ „	5 „	93 —	95 —

3. Listy dłużne za 100 złr.

Ogól. rol. kred. zakład dla Galicyi i Bukowiny	6 prc. los. w 15 lat	— —	— —

4. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galic.	5 prc. m. k.	98 50	99 50
Kom. zakł. kred. włość.	6 prc. w. a.	95 —	98 —
Pożyczka kraj. z r. 1873	6 prc. w. a.	101 50	102 50

5. Losy.

Miasta Krakowa	18 —	20 —
„ Stanisławowa	22 —	24 —

6. Monety.

Dukat holenderski	5.63	5.73
Dukat cesarski	5.64	5.74
Napoleondor	9.49	9.59
Półimperjał rosyjski	9.79	9.89
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
„ „ papierowy	1.16½	1.18½
100 marek niemieckich	58.55	59.20
Srebro	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń, dnia 23. Października. 1883.
godzina 1 minut 45 po południu:

Alpiny.	64.50	Węg. akcje kr.	282.—
Anglo-austr.	107.—	Unionsbank	108.10
Kolej Kr. Lud.	284.—	Nordbahn	266.50
Kolej Połud.	144.30	Kolej Alföld.	167.75
Kolej państw.	310.80	Kolej lw.-czern.	166 50
Węg. Nordstb	147.—	Wied. Comunal	123.75
Węg. obl. p. zł.	97.—	Elbetal	195 —
Kolej siedmiogr.	109.80	Losy tureckie	22.25
Renta. węg. 4%	86.75	Bankverein	104.—
Rso rubel. pap.	1.17.65	Losy węgier.	113.25
Galic. indemn.	98.75	Marki niemiec.	—.—

Usposobienie: sprzyjające.

Wiedeń, dnia 23. października.
godzina 10 min. 34 przed południem.

Akcje kredyt.	283.40	Anglo-austrj.	106.25
Kolej Kar. Lud.	—.—	Kolej południ.	143.10
Unionsbank	108.25	Napoleondor	9.53
Rossyj. bankn.	1.17½	Usposobienie:	silne

Berlin, dnia 22. października
godzina 5 minut 10 po południu.

Rosyjsk. bankn.	199 40	Akcje kredyt.	482.50
Lombardy	246.—	Galicyjskie	121.50
Kolej rumuń.	—.—	Austr. bank.	170.30

Do dzisiejszego numeru dołącza się Prospekt na znakomite dzieło: „Ks. Piotra Skargi Żywoty Świętych“.

Wielki wybór

WIEŃCÓW GROBOWYCH

po najtańszych cenach,

poleca nowo urządzony handel 2950 1—3

EDMUNDA FR RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki l. 10.

L. 42965.

Ogłoszenie konkursu.

Celem nadania stypendjów z fundacji pod nazwą **„Ustanowienie stypendyjne Jana Towarnickiego"** ogłasza się niniejszem konkurs.

Stypendja te przeznaczone są w części dla krewnych i imienników ś. p. fundatora, w części zaś dla innych ubogich uczniów krajowych szkół publicznych, a w szczególności dla synów ubogich mieszczan miasta Rzeszowa lub też niższych urzędników publicznych, krajowców, którzy przynajmniej przez pięć lat pełnili służbę w b. obwodzie Rzeszowskim, a nareszcie dla synów ubogich urzędników prywatnych, z zachowaniem atoli pierwszeństwa co do dwóch stypendjów dla synów lub dalszych potomków kuratorów fundacji.

Każde stypendjum dla krewnych lub imienników wynosić będzie rocznie 150, 200 lub 300 złr., każde zaś inne 120, 150 lub 200 złr. w. a. rocznie, a to stosownie do okoliczności, czyli obdarzony niem uczęszcza do szkół początkowych, średnich lub wyższych.

Chcący się ubiegać o nadanie rzeczonych stypendjów, winni wnieść podania swoje na ręce przełożonej władzy szkolnej do Wydziału krajowego **najdalej do 15 listopada r. b** i załączyć: metrykę chrztu lub urodzenia, ostatnie świadectwo szkolne i poświadczenie od właściwej Zwierzchności miejscowej, że ani kandydat, ani jego rodzice nie posiadają takiego majątku, któryby wystarczał na przyzwoite utrzymanie kandydata w szkołach. Nadto winni ubiegający się o stypendja przeznaczone dla krewnych, udowodnić swoje pokrewieństwo z fundatorem ś. p. dr. Janem Towarnickim, byłym fizykiem obwodowym rzeszowskim, a to za pomocą metryk, albo przynajmniej za pomocą wydanego przez czterech wiarygodnych mężów pismiennego i należycie legalizowanego poświadczenia tej treści: iż kandydata o stypendjum, jako krewnego ś. p. fundatora znają i uważają. — Ci nakoniec, którzy według tego co wyżej powiedziano, mniemają mieć pierwszeństwo do reszty stypendjów, winni dotyczące własności swoje wiarygodnie udowodnić.

Stypendyści powyższej fundacji, którzy pokończyli nauki w szkołach w kraju istniejących, zatrzymać mogą stypendja jeszcze przez półtora roku, jeżeli składają ścisłe egzamina dla uzyskania stopnia akademickiego, lub też przez dwa lata, jeżeli dla wyższego wykształcenia udają się za granicę.

Z Wydziału krajowego

królestwa Galicji i Lodomerji wraz z W. ks. Krakowskiem.

we LWOWIE, dnia 7. października 1883.

2948 3—3 *Grott.*

Ces. król. uprzyw.

galic. akcyjny

Bank hipoteczny

wydaje

we Lwowie i przez filie w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu

4% ASYGNATY KASOWE

płatne w 30 dni po wypowiedzeniu.

Lwów 27. września 1883.

Dyrekcja.

(Przedruk nie będzie płacony.)

Młody człowiek mający rak... tyku gorzelni... i znający się doskonale na pasiecznictwie, poszukuje umieszczenia przy gorzelni w zimie, latem zaś oddać by się mógł drugiemu powołaniu. Listy pod adresem K. K. do Administracji „Gazety Narodowej".

Ekonom

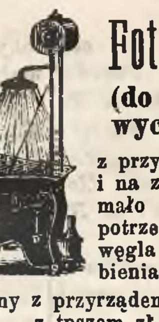
kawaler, Poznańczyk lat 30, obeznany gruntownie w każdej gałęzi gospodarczej, władający językiem polskim, niemieckim i rusińskim, szczególnie dobry rolnik i konował, poszukuje zaraz posady. Na żądanie złoży jednomiesięczną próbę bezpłatnie. Łaskawe oferty i bliższą wiadomość udzieli Biuro wywiadowcze G. Bogdanowicz w Stanisławowie. 2952 3—3

Odezwa.

Ktoby wiedział o miejscu pobytu **Władysława Jezierskiego**, syna Michała, urodzonego w Demidowie, parafii Chodorowskiej, raczy podać tegoż adres do Administracji „Gazety Narodowej" lub pani Michałowi Freilich, przedsiębiorcy budowy kolei w Tg. Ocna w Rumunii

EMILIA FREILICH,
z domu Jezierska.

2972 1—3



Fotele kąpielowe
(do kąpieli pokojowych i tuszowych)

z przyrządem do opalania i na zimną wodę, zajmują mało miejsca i nie wiele potrzebują wody. Za 4 ct. węgla wystarcza do zrobienia kąpieli ciepłej.

Ceny z przyrządem do ogrzewania od 26 zł; — z tuszem zł. 75. 24.9 1—8

Do nabycia w handlu

Edwarda Gebhardta

we Lwowie, przy placu Marjackim.

Apteka w Uhnowie

poszukuje zastępcy asystenta lub magistra farmacji natychmiast.

2965 2—2

Nowe słodkie

Powidła

węgierskie

po 40 centów kilo

Nowy Miód patokę

po 64 centów kilo.

Najczyściejszy

Smalec i słonina

węgierska po 88 ct. kilo

poleca handel

St. Markiewicza

we Lwowie w Rynku l. 42.

W największym wyborze francuskie, berlińskie i lipskie

KRYZY do obszywania sukien

poleca handel

Schillng & Stelzer

we Lwowie ul. Halicka l 16.

po cenach najprzystępniejszych.

BAZAR MARKIEWICZA

1szy *skład wyrobów krajowych i magazyn towarów bławatnych*

we **Lwowie,** plac Marjacki l. **10**

poleca w największym wyborze, a po tanich, stałych cenach:

Płótna i towary bławatne

a mianowicie:

PŁÓTNA

domowego wyrobu krajowego z Korczyny, Dębowca i Błażowej,

a obok powyższych i

Najcieńsze weby irlandzkie i z Freiwaldau.

Zwykłą i adamaszkową

BIELIZNĘ STOŁOWĄ, krajową i zagraniczną.

Materje wełniane i jedwabne,

czarne i kolorowe, **na suknie dla dam,**

Aksamity, plusze, Brocaty i Adamaszki,

CHEVIOTY, SUKIENKA i FLANELKI

Szale i chustki Lamowe, Himalaya i kaszmirowe.

PERKALE i SZIRTINGI BIAŁE

ze słynnej fabryki Benedykta Schrolla Synów.

POŃCZOCHY, SKARPETKI wyrobu krajowego i Saksońskie KORONKI z Kańczugi, Pieniak i Bobowy, KILIMKI z Tok i Załoziec, MATERJE WEŁNIANE na portiery z Kossowa i Żabiego itp.

Agencja słynnej farbiarni W. Spindlera.



Pianino

na 7 oktaw orzechowe, z najnowszą metalową konstrukcją, zgrabne i eleganckie o silnym i dźwięcznym tonie — tudzież

FORTEPIAN

na 6¾ oktaw krótki i w najlepszym stanie, są tanio do nabycia zaraz.

Łyczaków 7 na I. piętrze, w lewo.

Wina lecznicze

apteki

Jana Macury

w Stanisławowie.

Malaga z chiną, z chiną i żelazem, i z samem żelazem but 85 ct. litrowa po złr. 1.50.

Wino węgierskie Tokay pół butelki zł. 1.50. (I)

Madeyra cała butelka zł. 4.

Malaga czysta pół but. zł. 1.50.

Koniak stary pół butelki zl 1.50, cała butelka zł. 3.

NOWY WYNALAZEK

PARFIA IXORA ED. PINAUD

Mydło.............	à l'IXORA
Essencya dla chustek.	à l'IXORA
Woda tualetowa....	à l'IXORA
Pomada...........	à l'IXORA
Olejek..............	à l'IXORA
Puder ryżowy.......	à l'IXORA
Kosmetyk.........	à l'IXORA

37. Boulevard de Strasbourg, 37

Koleje na linach drutowych

i koleje wiszące, najtańszy środek transportowy, przeszło **60.000** metr. w ruchu i wykonaniu. **Fabryka maszyn „Th. Obach"**, biuro we Wiedniu, IV, Schwindgasse, 19. **Wystawione na elektrycznej wystawie we Wiedniu**

Najdoleglіwszy kaszel, cierpienia płuc i żołądka,

w najgorszym rodzaju leczy użycie pierwszych słodowych leczniczych środków żywności Jana Hoffa.

(Jana Hoffa piwo zdrowia z ekstraktu słodowego, słodowej czekolady zdrowia i słodowych cukierków piersiowych).

Do jedynego wynalazcy i producenta prawdziwych słodowych leczniczych środków żywności, c. k. liweranta większej części panujących Europy, pana **Jana Hoffa**, c. k. radcy kom., ozdobionego krzyżem zasługi z koroną, kawalera wysokich orderów pruskich i niemieckich, Wien, Fabrik, I., Graben hof, Bräunerstrasse 2. Fabriks-Niederlage: Graben, Bräunerstrasse, 8.

Najnowsze sprawozdanie lecznicze i pismo uznania.

Bihacz d. 11. sierpnia 1883.

W październiku roku zeszłego zachorowałem na gwałtowny katar płucowy i do czasu jak zacząłem na zlecenie używać pańskie piwo zdrowia z ekstraktu słodowego i cukierki piersiowe, zmniejszyły się moje cierpienia tak dalece, że obecnie nie czuję ani kaszlu, ani bolu w piersiach ani kaszlu. O dalszych skutkach wybornego pańskiego piwa zdrowia z ekstraktu słodowego teraz mogę panu donieść, że używałem różnych lekarstw podczas mej choroby, lecz bezskutecznie. Jedynie w skutek pańskiego wybornego piwa zdrowia z ekstraktu słodowego odzyskałem po części dawniejsze zdrowie moje. Upraszam pana znowu o 13 flaszek słodowego piwa zdrowia, 2 wielkie flaszki skoncentrowanego ekstraktu słodowego i 2 woreczki piersiowych cukierków słodowych za pobraniem.

Z poważaniem *Szczepan Kukoleca,* oficjał sądu obwodowego.

Najnowsze pismo dziękczynne z d. 7. września 1883.

Upraszam pana o 13 flaszek Jana Hoffa piwa zdrowia z ekstraktu słodowego, albowiem gdy takowego nie używam, czuję potrzebę takowego, używam je już od dwóch lat, robi mi dobrze, co publicznie podnoszę.

Wiedeń d. 8. września 1883.

Z poważaniem *Franc. Bargetzi,* cukiernik, Mariahilferstrasse, nr. 62.

Jana Hoffa piwo zdrowia z ekstraktu słodowego i czekolada słodowa, które w tutejszym szpitalu wojskowym używano, okazały się jako dobre środki pomagające w procesie leczniczym, mianowicie ekstrakt słodowy pożądanym był przez chorych, cierpiących na chroniczne cierpienia piersiowe, także słodowa czekolada zdrowia była dla rekonwalescentów i cierpiących na osłabione trawienie po przebyciu wycieńczających chorób, orzeźwiającym i nader niebionym środkiem żywnym. Wiedeń d. 18. grudnia 1878.

Dr. Porias starszy lekarz sztabowy.

Dr. Loffes, lekarz sztabowy.

Lekarskie świadectwo i sprawozdanie lecznicze,

w moc którego podpisany zgodnie z prawdą stwierdza, że panna Eliza była cierpiącą na szyję i piersi i w skutek zarządzenia pierwszorzędnych lekarzy używała pańskie Jana Hoffa piwo zdrowia z ekstraktu słodowego, poczem nastąpiło ogólne polepszenie jej cierpienia.

Scheibbs, d. 13. sierpnia 1883.

Ed. Haimisch, prakt. lekarz.

Ceny prawdziwego piwa zdrowia z ekstraktu słodowego Jana Hoffa: 13 butelek zł. 6.03, 28 but. zł. 12.68, 58 but. zł. 25.48 Od 13 butelek z dostawą franco do domu. Z przesyłką z Wiednia: 13 butelek zł. 7.26, 28 butelek zł. 14.60, 58 butelek zł. 29.10. — ½ kilo czekolady słodowej I. zł. 2.40, II. zł. 1.60, III. zł. 1. (Przy odbiorze większych ilości rabat). Cukierki słodowe: woreczek 66 ct. (także ½ i ¼ woreczka). Skoncentrowany ekstrakt słodowy w od 1 zł. także po 70 ct. Niżej 2 zł. nie ma rozsyłki. Pierwsze prawdziwe oddalające fiszmę Jana Hoffa cukierki słodowe w piersi są w niebieskim papierze. Tylko takich więc żądać należy przy kupnie.

PRZESTROGA. Należy żądać tylko prawdziwych Jana Hoffa preparatów słodowych, opatrzonych przez c. k. sąd handlowy w Austro-Węgrzech zarejestrowaną marką ochronną (wizerunek wynalazcy) fałszywym wyrobom brakuje pierwiastki lecznicze i należyte sposoby przyrządzenia.

Główny skład we Lwowie: Z. Rucker, J. Beiser, P. Mikolasch, G. Blumenfeld apt., Karol Baltaban handel. Bochnia: J. Michnik. Borszczów: M. Niemczewski apt. Borysław: Th. Hajecki. Brzeżany: A. Durst przedtem Dembiński apt. Brody: A. Infländer, Witoslawski, Kuiak apt. Buczacz: Kurzel et Jeżewski. Czerniowce: J. Schnirch et Bayer, J. Golichowski apt., Czortków: L. Ness apt. Dębica: Zadaner apt. Drohobycz: F. Aichmüller. Dobrzynicki apt. Gorlice: S. Bira. Gródek: Lipius. Gryb ów: A. Muszyński, Jarosław: J. Rhom apt. A. Wisłocki apt. S. Ellenberg, Jasło: T. W. Barglewicz apt. Kraków: Jan Janiza, K. Wiśniewski, J. Trauczyński apt. Kolomyja: Jan Sidorowicz apt. Monasterzyska: L. Zarski apt. Nowy Sącz: W. Eilipek, Jakubowski apt, J. Grosshard. Przemyśl: M. Krug, M. Kozłowski. Podwołoczyska: G. Morawetz. Rzeszów: A. Karpiński apt. Schaitter & Cm. E. Neugebauer. Sambor: J. Aleksiewicz K. Maresch apt. Sanok: Józ. Byńczarski. Stanisławów: Jan Macura, Stecher, A. Amirowicz apt. Stryj: D. J. Nussenblatt & Cmp. Tarnopol: F. Jamrógiewicz apt. C. Kahane apt Tarnow: W. Müldner & Cm. Zaleszczyki: C. Sternlieb. Złoczów: J. Gold. Żydaczów: M Bardasz; jakoteż we wszystkich znaczniejszych aptekach w kraju.

2749 2 4

Zmiana lokalu.

Uwiadamiam szanowne Panie, że mój magazyn istniejący od lat wielu przy placu Halickim nr. 1. przeniosłam

na plac Marjacki l. 10.

zaopatrzywszy go na sezon jesienny i zimowy, **w najmodniejsze kapelusze**, po różnych cenach. — **Puder** najlepszy pudełko 1 zł 20 ct. — **Pióra** różnego rodzaju przyjmuję do prania, farbowania i fryzowania. — **Hiszpańskie chustki i koronki** przyjmuję do prania i odnowienia.

M. TOPOLNICKA.

Zamówienia z prowincji zaraz uskuteczniam.

Poszukuje się zaraz do kupienia większy

majątek szlachecki,

mający hipotekę uregulowaną tylko w dobrej glebie, w pobliskości kolei, pod warunkiem, jeżeli 3 domy w Lipsku przyjęte będą w zapłatę. Wymagane dobre polowania, ⅓ część lasów i stawów. Oferty do **J. Welnitschke, Lipsk,** Südstrasse 18. 2449 1—4

Do sprzedaży prawnie dozwolonych **losów i papierów wartościowych** na spłaty ratalne, poszukuje się

ajentów

za wysoką prowizją, a względnie za stałem wynagrodzeniem. Oferty pod G 124 do Rudolf Mosse, w Wrocławiu 2590 1—2



Z ŻELAZEM

Zalecane młodym osobom dla osiągnięcia wzrostu i rozwoju ciała, nadaje krwi siłę i kuleczki czerwone, które stanowią jej piękność; wzmacnia żołądek, obudza apetyt, leczy osłabienie ogólne, bladaczkę, lymfatyzm, skraca czas powrotu do zdrowia, etc.

PARYŻ, 22, ULICA DROUOT

Unikać naśladownictw i podrabiań które są wyrabiane we Lwowie.

Wymagać należy koniecznie podpis obocznie zamieszczony

J. Laroche

We Lwowie w aptekach

PP. Sklepińskiego, Nahlika i Ruckera.

Stachiewicz & Abrysowski

Bazylego Towarnickiego Następcy

we Lwowie, Rynek l. 32.

polecają

na sezon jesienny i zimowy we wszystkich możebnych wyrobach

Materje wełniane i jedwabne na suknie i do pokrycia futer, sukienka, flanele, chustki i szale.

Próby wysyłamy na żądanie odwrotną pocztą.

W największym wyborze i najtańsze

WIEŃCE GROBOWE

z kwiatów sztucznie zasuszonych od 30 ct. do 5 zł.

z kwiatów materjalnych trwałych francuskich od zł. 1.20 do 20 zł.

paciorkowe bardzo trwałe od 4 do 15 zł.

metalowe „ „ od 3 do 15 zł.

poleca

handel kwiatów

J. Stachiewicza

we Lwowie, plac Marjacki l. 11.

Posyłki na prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą.



Uwieńczone nagrodą na wszystkich wystawach światowych.

Aug. Tschinkel Synowie

ces. król. dostawcy nadworni

fabryki w **Schönfeld, Lobositz, Lublanie, Wiedniu,**

polecają swoje za wyborne uznane wyroby

kompotów,

kandyzowane owoce, czekoladę, proszek czekoladowy,

kandyty,

kakao bezolejne.

SKŁAD we **Wiedniu:** Kärtnerstrasse 48., S, **Pradze,** Herreng., **Budapeszcie** Kroneng., **Linzu** Landstr., **Berlinie** Friedrichstrasse nr. 134., w Tryeście, via Valdirivo nr. 14. Eger, Am Platz.

24°5 2—?

Najbliższe ciągnienie już dnia 1 listopada.

Premiowa pożyczka

Towarzystwa

CZERWONEGO KRZYŻA

w krajach św. korony węgierskiej!

Oryginalne losy za gotówkę

ściśle podług urzęd. kursu giełdowego, lub na spłaty

w miesięcznych ratach

a to:

5 losów w 19 ratach miesięcznych po 2 złr.
10 „ „ 15 „ „ „ 5 złr.

Po uiszczeniu 1 raty grywa posiadacz kwitu udziałowego na wszystkie wygrane **sam i niepodzielnie już w najbliższem ciągnieniu d. 1. listopada** i we wszystkich następnych ciągnieniach.

Prospekt gratis i franco.

Najtańszy los! Rocznie 3 ciągnienia!

Najbliższe ciągnienie:

1883:	**1. listopada:**	Główna wygrana złr. 50.000	Najniższa wygrana **6 złr.** podnosi się do **10 złr**
1984:	**1. marca:**	Główna wygrana złr. 50.000	
1884:	**1. lipca:**	Główna wygrana złr. 50.000	
1884:	**1. listopada:**	Główna wygrana złr. 50.000	

Każdy los może być **dwa razy** wyciągnięty i stanowi przezto

nieustającą promesę.

Wszystkie wygrane są wolne od podatku.

Gwarancja pożyczki.

Potrzebny do wypłaty wygranych i amortyzacji kapitał loteryjny składa się z dających się zrealizować pupilarnych papierów wartościowych i z funduszu rezerwowego, który przy składaniu 5% odsetek po upływie czasu amortyzacyjnego, wynosić będzie okrągło 3,000.000 złr.

Bezpieczeństwo tedy tej pożyczki nie ulega żadnej wątpliwości.

Ze względu na mnogie zalety planu losowania, niewątpliwej pewności i ze względu na wzniosły cel tej pożyczki, można niezaprzeczenie nazwać ten papier

najtańszym losem

który przydaje się także na podarunki wszelkiego rodzaju.

Ażeby można niezawodnie i rychło załatwić każde zlecenie, uprasza się z zamówieniami nie zwlekać aż do ostatnich dni przed ciągnieniem.

Wechslergeschäft der Administration des **„MERCUR"** tylko we Wiedniu, Wollzeile 10 i Strobelgasse 2.

Ch. Cohn.

We Lwowie w kantorze Augusta Schellenberga.

Bergera medycz. mydło do zębów

jest najzupełniejszym, najdelikatniejszym i najtańszym środkiem **do czyszczenia zębów.**

Bergera MEDYCZ. MYDŁO do ZĘBÓW nadaje zębom najwykwintniejszą białość, usuwa z ust każdy nieprzyjemny odor, niszczy parasyty i ochrania zęby od bolu. Jak wszystkie mydła Bergera, jest także i to najrzetelniejszym wyrobem. Cena pakietu 35 ct.

Główny skład Bergera mydła do zębów i wszystkich innych mydeł Bergera we LWOWIE w apt. P. Mikolascha, Z. Ruckera i H. Blumenfelda. 1742 10—18

Hektograf! Ulepszony aparat do kopiowania,

Hektografowa masa,

Hektografowy atrament,

sekretarzyk do uporządkowania listów, pism i faktur.

Ilustrowane cenniki hektografowane odciski gratis i franko.

Józef Lewitus, we Wiedniu, I. Babenbergerstrasse 9.

Skład we **LWOWIE: SEYFARTH & DYDYŃSKI**, plac Marjacki; w Krakowie: w handlu papieru Henryka Żychonia.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej."